Nr 93. Kraków 23 Lipca — Sobota. Rok 1864.

CZAS

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Gratis Z. CZ.

Prenumeratę przyjmują:

Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należy tości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na całą Francyę: w Paryżu, p. *M. Weintemberger* Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

w Krakowie za miesiąc sierpień 2 zł.
od 1go sierpnia do końca kwartału . . . 3 zł. 40 c.

Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem za miesiąc sierpień . . . 2 zł. 25 c.

Od 1go sierpnia do końca kwartału, tj. do 30go września . . . 4 zł.

Kraków 22 lipca.

„W najwyuzdańszej tylko wyobraźni wylądz się mogła myśl podbicia ludności ośmiu milionów, zdecydowanej raczej umierać wolną, aniżeli żyć w niewoli, a przewidującej po dzikim duchu wytępienia, z jakim wróg jej walczy, co ją czeka gdyby pokonaną została. Tak objawiwszy nasze uczucia, zasady i zamiary, powierzamy sprawę naszą sądowi świata, mądrej rozwadze samych naszych przeciwników i uroczystemu wyrokowi Najwyższego."

Temi słowy kończy się manifest Senatu i Izby reprezentantów skonfederowanych Stanów Ameryki, uchwalony jednogłośnie 10go czerwca r. b. po długich rozprawach przy drzwiach zamkniętych. W poważnych i energicznych wyrazach stawia on jako cel wojny: utrzymanie niepodległości zawarowanej dla każdego z krajów składających Unię, tudzież wolności każdą z osobna konstytucyą zaręczonej; nie uchyla się od przystąpienia do zgody na tych podstawach, ale w przeciwnym razie wzywa rząd swój centralny w Richmond do dalszego prowadzenia wojny. Akt ten różnie jest sądzony. Jedni upatrują w nim osłabienie, drudzy zapalczywość; pierwszym zdaje on się być pojednawczy, ostatnim wojowniczy; ci słyszą w nim surmę wojenną, tamci widzą różczkę oliwną. Zawisło to od tego, jak zawsze w sprawie amerykańskiej, czy kto stronnikiem Północy czy Południa.

Aby zbadać rzeczywistą dążność tego manifestu, nie można się opierać na wypadkach wojennych. Któż bowiem docieczе prawdy w tej mierze? Kiedyśmy właśnie nie dawno ze względu na sprawę peruwiańską czy meksykańską pisali na wiarę jednych dzienników, że Lee pobił Granta pod Petersburgiem, inne w tej samej chwili donosiły, że przeciwnie Grant poraził swojego przeciwnika i do cofnięcia się zmusił. Dzisiaj naprzykład, jedne pisma głoszą, że półkownik Ewell w trzydzieści tysięcy zagraża Washingtonowi, a drugie jednocześnie utrzymują, że Richmond wcale nie jest bezpiecznym od zamachu wojsk Unii. Namiętność w tej sprawie stronnictw nietylko amerykańskich, ale nawet europejskich, jak i brak bezstronnych sprawozdań wojskowych, nie dozwalają ocenić rzeczywistego położenia rzeczy.

Nam się jednak zdaje, że osłabienie musi być obustronnem. Manifest powołany przez nas wyżej pomimo swej energii nie jest wyzywający. Jest w nim raczej zachęcenie mieszkańców do wytrwałości, upoważnienie rządu do prowadzenia dalszej wojny, aniżeli zapał i żądza walki. Wojna która się toczy, niepotrzebuje manifestu, dość bić się i nieustawać. Głos Izby reprezentantów pośród boju, i to jeszcze po długich rozprawach, chociaż jednomyślnie manifestowany, jest zawsze propozycyą jeżeli nie całkiem do zgody, to przynajmniej do układów. Może nie być w nim ustępstwa, ale z pewnością niemasz i uporu. Inicyatywę wzięło Południe, ale i w Stanach północnych znajdą się symptomata znużenia. Na kongresie w Washingtonie coraz więcej głosów odzywa się przeciw dalszemu przedłużeniu klęsk trzechletnich. Opozycya przeciw polityce prezydenta Lincolna wzmaga się co dzień. Kiedy przed kilku jeszcze tygodniami skazano na wygnanie deputowanych co śmieli wyrzec słowa pokoju i pojednania; dziś niesłychane dzieją się w kongresie sceny, słychać obelgi tak gwałtowne, miotane na sprawców nieszczęść i utraty wolności, że dzienniki nieraz powtarzać ich nie rade. I nie ma się zaprawdę czemu dziwić, jeżeli koniec wojny obu stronom byłby pożądany. Niedopatrzy jednak dotąd nigdzie skazówki zapowiadającej zbliżenie się, skoro jej nawet niema w pomienionym manifeście. Ani jedna ani druga strona pierwszego kroku uczynić niechce. Zmęczone obie — żadna nie pokonana.

Nasuwa się pytanie: czyby nie była to właśnie chwila dla europejskiego pośrednictwa, dogodna sposobność do kroków rozjemczych ze strony Francyi lub Anglii? Tego zdania jest towarzystwo angielskie zawiązane w celu usiłowań zakończenia wojny w Ameryce. Wysłało ono deputacyę do lorda Palmerstona w d. 16 b. m. z oświadczeniem: że skoro powrót do dawnej Unii stał się niepodobnym, należałoby powstrzymać dłuższy rozlew krwi; że po trzech latach tak zaciętej wojny propozycya pośrednictwa *bona fide* postawiona, znalazłaby przyjęcie nietylko u stronnictwa pokojowego ale i u większej części ludności amerykańskiej; że wreszcie Anglia odniosłaby ztąd wielkie korzyści, a z pewnością spodziewać się można, iż rządy francuski, belgijski i hiszpański przystąpiłyby do tego dzieła. Lord Palmerston odpowiedział, że pomimo dwóch niezaprzeczonych faktów, iż wojna niszczy Amerykę i dla innych narodów jest bez korzyści, pozostaje wątpliwość, czy rząd angielski może się spodziewać, aby rząd Unii usłuchał projektów pośrednictwa? Minister odwołał się do starej piosnki „że kto się miesza w obce sprawy, wychodzi ze stłuczonym nosem". Nie lęka on się o swój nos, ale mniema, że przedwczesne usiłowania rozjątrzą Północ tak, iż choćby nawet umilkły namiętności, trudno byłoby potem dopiąć celu, jakiego sobie świat życzy. Nie widzi on, aby nadeszła już chwila użytecznej medyacyi, gdyż obie strony liczą jeszcze na zwycięztwo a nie lubią interwencyi. Gdyby później rząd wnosił, że propozycye jego przychylnie będą przyjęte, poczytałby się za szczęśliwego, mogąc przyłożyć się do ukończenia tej opłakanej wojny.

Nie przesądzamy, kto ma słuszność: deputacya czy minister. Obawiamy się wszelako, aby nasze popularne przysłowie nie miało jeszcze lepszego do polityki powyższej zastósowania aniżeli śpiewka lorda Palmerstona: „Nie wtykaj nosa, gdzie nie dasz grosza". Zapewne nie chce Anglia wydać jednego szyllinga na medyacyę amerykańską, jak go nie wydała na wojnę włoską, chociaż brak bawełny czuje. Ale jak się zdaje, przyzwyczaiła się już do tego braku. A tymczasem Ameryka, ów groźny zawsze współzawodnik na morzu, w handlu i przemyśle, coraz bardziej się wyniszcza. Korzyść więc widoczna. Medyacyę zapewne Anglia ofiarować będzie, przekonawszy się, że na długie lata na Amerykę oglądać się nie ma powodu. Co się tyczy Francyi, nie wchodzimy w to, jak dalece ukończenie wojny amerykańskiej odpowiadaćby mogło widokom jej w Meksyku; ale zdaje się pewnem, że już nieraz gabinet francuski proponował angielskiemu wspólne pośrednictwo. Bez wątpienia Francya żądałaby uznania niepodległości Stanów Południowych. Czy z tego lub innego powodu, ale rząd angielski podobną jak deputacyi dawał dotąd i Francyi odpowiedź. Francya zaś bez Anglii, o ile wnosić można, sprawy tej nie podejmie.

Niechaj się więc dalej krew leje bez żadnego pożytku, niech się kraj niszczy i giną ludzie, mniejsza o ludzkość, może ona czekać, skoro chwila medyacyi jeszcze nie nadeszła. Wszak żyjemy pod panowaniem zasady, a według nas przesądu, że moralność nie ma nic z polityką do czynienia.

Winniśmy czytelnikom donieść, że słowo przypisywane księciu Gorczakowowi, o którem pisaliśmy niedawno (N. 88), otrzymało nową wersyę. Nie miało ono być *powiedziane* w Kissingen, ale *napisane* ztamtąd w liście tego ministra do księżnej Trubeckoj, i to w następujący sposób: „Skończyliśmy „już wszystkie kwestye, pozostaje tylko do „rozwiązania kwestya napoleońska."

Pod piórem dyplomaty, i to w liście do damy wielkiego świata, słowa te mogły być tylko ironicznym żartem. Kazałyby się złośliwie domyślać, że nic skończonem nie było.

Wszelako *Globe* angielski mówi, że „wyrażenie owo: nie ma już innej kwestyi prócz napoleońskiej, jest prawdziwszem, aniżeli się to zdaje naszej (angielskiej) półurzędowej prasie, albowiem potwierdza je *Gazeta Moskiewska*."

Pozostaje więc pytanie: co jest prawdą i ile takowej?....

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 20 lipca.

(z.) Zbliża się Tarnopolski jarmark śej Anny, na który wielu kupców tutejszych, podobnie jak na święty Jan do Ułaszkowiec, udawać się zwykło. W roku bieżącym jarmark Ułaszkowiecki poszedł tak niepomyślnie, że odstraszeni tym przykładem kupcy tutejsi po większej części zaniechali udania się na jarmark Tarnopolski. W Ułaszkowcach sprzedano w ogóle zaledwo dziesiątą część bławatnych i płóciennych towarów tamże przywiezionych. Obliczywszy przy tak małym odbycie koszta przewozu towaru, pomieszczenia się na czas jarmarku i inne konieczne rozchody i niedogodności, okaże się w końcu strata. Upadek jarmarków Ułaszkowieckiego i Tarnopolskiego ostatniemi laty dał się też dotkliwie uczuć pewnej części kupiectwa tutejszego.

Z rozpoczęciem feryj szkolnych zamknięto czytelnię Zakładu narodowego imieniem Ossolińskich. Obecnie ma być przedsięwzięty przegląd i sprawdzenie inwentarskie biblioteki. Skończono właśnie urządzenie muzeum Zakładu w sali dawnej czytelni, czem zajmował się głównie kustosz p. Ksawery Godebski. Niedawno zbiory Zakładu pomieszczone były częścią w biórze dyrektora częścią w sali biblioteczuej, nie uporządkowane należycie, tak że nie można było mieć systematycznego onych przeglądu. Obecnie czytelnia została przeniesioną na piętro do sali portretów, a dawną czytelnią przeistoczono na muzeum, przyozdobiwszy ją odpowiednio. Malowidło sklepienia przedstawia herby wszystkich województw i ziem polskich, tudzież herby kapituł i czterech akademij. Salę przyozdabiają starożytne i nowsze posągi i rzeźby rozmaitej wielkości a ściany jej rozpięte zbroje. W szesnastu szklannych skrzyniach, ustawionych dwoma rzędami, umieszczone są zbiory zabytkowe Zakładu, systematycznie ile się dało uporządkowane, począwszy od wykopalin i innych zabytków słowiańskich z czasów przedchrześciańskich aż do najnowszych pamiątek historycznych. W osobnych skrzyniach umieszczono pamiątki i osobliwości zagraniczne, niemające związku z dziejami polskiemi. Wierzchem skrzyń ustawiane w malowniczym porządku pomniejsze rzeźby, zabytki starożytne i tym podobne osobliwości. W dolnych zaś szufladach pomieszczono albumy i ryciny. P. Godebski z wielką pracą wykończył spisy katalogowe rycin Zakładu, przedmiotami i autorami. W sali muzealnej będzie także umieszczony zbiór numizmatów.

Prof. Małecki powrócił właśnie z Wiednia, dokąd był wezwany jako członek Rady edukacyjnej. W czasie obecności tam jego przedmiotem obrad były stowarzyszenia młodzieży akademickiej, znane na uniwersytetach niemieckich pod nazwą *Burszenszaftów*. Obecnie prof. Małecki wziąwszy sze ściomiesięczny urlop wyjeżdża w podróż do Włoch, i nie wróci aż dopiero z rozpoczęciem drugiego kursu w kwietniu przyszłego roku. Byłoby to niesłusznym dla słuchaczów uniwersytetu uszczerbkiem, gdyby ta jedna katedra, z której w języku polskim słuchają wykładów dotyczących literatury i filologii polskiej, miała być zamkniętą przez cały kurs z powodu wyjazdu p. Małeckiego. Niewiadomo jednak w obecnym składzie ciała nauczycielskiego, ktoby go mógł zastąpić.

Ciągle jeszcze dowiadujemy się z rozmaitych stron o wylewach i nieustannych deszczach szkodliwych urodzajom. Pontony zerwanego na Dniestrze w Zaleszczykach mostu łyżwowego przytrzymano aż za Jampolem. Władze rosyjskie nie chciały ich jednak wydać, tak iż musiano wysłać umyślnego urzędnika dla reklamowania ich na miejscu.

Wiedeń 22 lipca.

— r. Z szczególniejszą uwagą czytano tu spis, zawarty w urzędowej części *Wiedeńskiej gazety*, licznych wyższych orderów rozdanych przewódcom centralistycznego stronnictwa w siedmiogrodzkim sejmie. Wielu upatruje w tem więcej aniżeli prosty przypadek, że właśnie teraz, bezpośrednio przed rozpoczęciem obrad w sejmie nad ustawą krajową rzeczone stronnictwo spotkał taki znak cesarskiej łaski. Jak wiadomo, wręcz przeciwnie pojmują w sejmie siedmiogrodzkim Rumuni i Sasi zasadnicze kwestye konstytucyjne. Pierwsi skłaniają się poniekąd do zapatrywania się federalistów; chcieliby zatrzymać instytucyą regalistów i po większej części urządzenia dawniejsze, ale z krajowej autonomii chcieliby zrobić krajową centralizacyę, rozciągając swą liczebną przewagę nad innemi żywiołami narodowemi w kraju; przeciwnie Sasi stają na stanowisku powszechnej konstytucyi i są przeciwnikami instytucyj dożywotnich regalistów, jako sprzeciwiającej się żądaniom nowoczesnym. Rumuni w połączeniu ze stronnictwem węgierskiem tak zwanych starych konserwatystów szukali w najnowszych czasach zwolenników dla swojego projektu, szerząc w Siedmiogrodzie zdanie, że rząd pochwala ich polityczny kierunek; a po węgierskich i rumuńskich dziennikach krążyły całe spisy nazwisk przyszłych regalistów. Wszystko to nie pozostało bez wpływu na pewne rumuńskie koła, a byłoby wpłynęło prawdopodobnie nawet na tok zacząć się mających rozpraw nad ustawą krajową, gdyby właśnie teraz rozdane pomiędzy przywódców stronnictwa rządowego ordery nie wskazywały jasno zapatrywania się i zamiarów rządu.

Do rzeczonej wiadomości o nastąpić mającem mianowaniu regalistów dała zapewne powód narada, w siedmiogrodzkiej nadwornej kancelaryi i w ministeryum odbywana, względem siedmiogrodzkich członków do Izby wyższej Rady państwa. Jak słychać, szczególniej ma być uwzględniona hierarchia rumuńska, i saski hrabia wejdzie także do Izby wyższej.

Z nad Renu 19 lipca.

E. Kiedy porównywam dawniejsze owo ożywienie, ruch i wrzawę — które się dwa lata temu w Frankfurcie i w tutejszej okolicy, podczas uroczystości strzelnictwa narodowego, i blisko rok temu podczas zjazdu książąt niemieckich z taką wystawą objawiały — z tym spokojem, martwością i ciszą, jakie dziś uderzają, nie mogę wyjść z zadziwienia i pytam, jakie to wypadki czy klęski, czy też spełnienie wszystkich ówczesnych życzeń, taką odmianę sprowadziło. Czy reforma Związku niemieckiego już dokonana, że o niej w Niemczech teraz nie słychać; czy jedność niemiecka utworzona, że dziś o niej mowy nie ma; czy panowanie systematu konstytucyjnego wszędzie ugruntowane, że o naruszeniu go nigdzie żadnej wzmianki? Co się stało z *National-Vereinem*? Gdzie owe wieńce, girlandy, chorągwie, zdobiące obchody i zebrania narodowe? Nigdzie uroczystości, nigdzie zgromadzeń ludowych i mowców rozgrzewających umysły. Widzę wprawdzie jedno z życzeń narodowych spełnione: Holsztyn i Szlezwik zpod panowania duńskiego wyzwolone i bliskie połączenia z wielką ojczyzną niemiecką. Lecz czyż to zaspokojenie jednego z uczuć powszechnych już stanowi zupełne uszczęśliwienie Niemiec. Rzuciwszy okiem na tegoroczną Germanią, wołam: „*O quam mutata ab illa!*" W roku zeszłym: wszystkie oczy i nadzieje zwracały się ku odmładzającej się i konstytucyjnej Austryi; Prusy bismarkowskie wtedy wszelką przewagę straciły—dziś one przewodzą. P. Bismark był najniepopularniejszym ze synów Niemiec, dziś stał się najpotężniejszym. Długoletnia wzajemna skłonność i przyjaźń łączyła naród niemiecki z angielskim; dziś Anglia w obrzydzeniu u Niemiec, Niemcy u Anglii. Francya obudzała za Renem podejrzliwość, nienawiść i może postrach; dziś złagodniała ostrość tych uczuć i złagodniały obawy.

Taki obraz przedstawia się dziś oku bacznego dostrzegacza, ale zarazem obudza się w nim wątpliwość, czy zmiana tak gwałtowna trwałą być może. Z upojenia naród niemiecki radośnego, w jakie go wprawia pognębienie Danii, wkrótce wytrzeźwieje i zacznie obliczać obok korzyści uzyskanych straty, na jakie się naraża. Po przyłączeniu Księstw do Niemiec i przywróceniu pokoju, ostygną wzajemne gniewy między Anglią i Niemcami, i wróci dawna życzliwość, a za najmniejszem poruszeniem Francyi, okazującem, że jeszcze nie całkiem paraliżem dotknięta, obudzą się na nowo podejrzenia, niechęć i obawa. Nadto na widok związku trzech wielkich mocarstw Austryi, Prus i Rosyi, dokonanego na naleganie Rosyi za pośrednictwem Prus, przeszyje dreszcz rządy Rzeszy, które swoją niezależność cenią. Już w tej chwili poddanie się Danii pod prawa zwycięzców, i tą uległością wyżebranie przez nią pokoju jest niewątpliwem. W Wiedniu zostanie pokój zawarty i traktat podpisany, lecz tylko przez dwa państwa niemieckie wojujące i zwycięzkie. Państwa średnie i małe, to jest Związek niemiecki, przypuszczony do udziału w konferencyach londyńskich czczych, jałowych, z których nie wyszła ani wojna ani pokój, usunięty został od umów wiedeńskich, mających oznaczyć korzyści, jakie wojna przyniosła i przywrócą pokój. Lecz jeżeli Austrya i Prusy wykluczają resztę Niemiec od stawiania warunków i przepisywania praw zwyciężonym powołują za to sejm związkowy do wyrzeczenia, do kogo zdobycz prawnie ma należeć. Ten przywilej przyznany Bundestagowi rozsądzania praw dziedzictwa nie był mu zapewniony aktem federalnym kongresu wiedeńskiego. I dziwić się należy, że na konferencyach londyńskich pełnomocnicy angielscy i duńscy nie wystąpili z tym zarzutem przeciw domaganiom się p. Beusta, nieuznającego prawomocności traktatu londyńskiego, i ogłaszającego jedynie sejm frankfurcki prawnym sędzią dziedzictwa w Księstwach.

Jeżeli Austrya i Prusy przyznają Bundestagowi prawo wyrokowania w sprawach tego rodzaju, zachodzi pytanie: czyliby się same mu poddały, i czyby przeto w razie dziś niepodobnym do

---

Część literacko-artystyczna.

JOACHIMA LELEWELA
HISTORYA POLSKA
do końca panowania Stefana Batorego

dzieło pośmiertne przypiskami pomnożone i wydane przez E. RYKACZEWSKIEGO.

Poznań — nakładem księgarni Jana Konstantego Żupańskiego 1863 r.

(Ciąg dalszy).

W ogólności mało się zatrudnia Lelewel pojedynczemi wypadkami, za to zaś z pewną swobodą i zamiłowaniem zajmuje się obrazami ogólnemi o stanie kraju w różnych chwilach. Pomija milczeniem o bitwie pod Cieniawą (Steinau) najważniejszej za Mieczysława I., tak, iż o niej wydawca tylko w przypisku natrąca, a natomiast opowiada bliżej o tworzeniu się podówczas państwa polskiego w stosunkach jego politycznych z sąsiadami, jak z cesarzami i Rusią, i w stosunkach religii, działających na Polskę od Zachodu przez katolicyzm z Niemiec, a z Południa od Greków (str. 10). — Statut Wiślicki zamyka czwartą część opowiadania Lelewela o panowaniu Kazimierza Wielkiego. Tak samo obszerniej nad inne wypadki mówi o statucie Łaskiego (str. 397) i o innych uchwałach sejmowych prawodawczych za panowania Zygmunta Starego (str. 422). Piękne obrazy i ustępy czytamy na str. 374 — o duchowieństwie str. 377 — o stanie kmiecym uciśnionym str. 382 i 399 — o Mazowszu jego prawach i stanowisku str. 440 — o stosunkach z Rzymem i o pieniądzach, str. 458 — o stosunkach Litwy i statucie litewskim od str. 463 cały §. 47 i część §. 48 — obszernie także o wojnie kokoszej, str. 482. — Ktoby chciał wszystkie podobne ustępy wyliczyć, musiałby większą część dzieła przytoczyć. W nich zaś dopiero widzimy Lelewela prawdziwie myślącego historyka i ze swym przedmiotem gruntownie obeznanego. W miarę natury rzeczy i materyałów im więcej się od pierwiastkowych dziejów oddala, tem obszerniejszym staje się w swem opowiadaniu, a nawet więcej obrazowym. Takim być poczyna od Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego, a bardziej jeszcze za Zygmunta I., Zygmunta Augusta i Stefana Batorego . . . Tu nas dopiero żal przychodzi ogarniać, że autor dalej swego opowiadania nie poprowadził.

Chcielibyśmy się podzielić z czytelnikiem, któremu dzieło rzeczone nie dostanie się pod rękę, i przedstawić mu choćby kilka takowych obrazów, gdyby to nie przechodziło zakresu przedsięwzięcia naszego. Dla tego, ograniczając się, końcowo tylko przytoczyć pragniemy, jak się autor w całem dziele zapatruje na ducha narodowego życia. Widzieliśmy powyżej, na jakie epoki podzielił dzieje nasze. Według niego Polska podbijającą jest w samowładztwie, a kwitnącą w gminowładztwie szlacheckiem. Gdzież więc autor znalazł prawdziwą siłę narodu i jaką najstosowniejszą formę rządu dla niego? — Na to niechaj sam odpowiada, ku czemu własne jego przytoczymy słowa, aby się z nich pokazało, jakiemi zasadami przodkowie nasi się rządzili. A najprzód o samowładztwie pod r. 1139 mówi on: (str. 87) „Dotąd Polska zawsze w innem była położeniu od wszystkich mocarstw Europy. Pod jedną samowładną połączona głową nie miała okropnych znamion ciężkiego despotyzmu, jakie nosiły spodlałe ostatki dawnego państwa rzymskiego, przez długie wieki jeszcze w tem położeniu pozostać mające; śladu zaś najmniejszego nie było wolności, jakiej już wiele miast, mianowicie włoskich, na szczęście rodzaju ludzkiego używało; — ale w żaden też sposób nie ulegała bezrządowi feudalnemu, a nadużycia arystokratyckie były przypadkowe." W podziale kraju pomiędzy synów Krzywoustego powstaje Możnowładztwo. Gdy Mieczysław Stary poddanych swych uciskał, „możniejsi uprzedzając spodziewane kroki swego pana, lubo wiedzieli, że trzoda pasterza nie obiera, jednak zebrali się potajemnie na obmyślenie sposobów pozbycia się monarchy. Życzeniem do tego usposobieni, trwożyli jeszcze sobą, bo wiedzieli, że, jeżeli okropna jest znosić ucisk, okropniejsza jeszcze na władzę panującego nastawać. Przerażeni byli swym krokiem, ale się go dopuścili (str. 111). — Odtąd nie lękają się książęta do pomocy możniejszych w swych potrzebach używać; odtąd możni upoważnieni są do obierania panów, zadawnione jednak dziedzictwo szanują." — Nie przestając Kazimierz II. zwany Sprawiedliwym na oborze możnych, rozpoczął panowanie swoje od ustalenia wdarcia się swego i nadania mu prawności, i chciał, ów, jak go nazywano, stanu rycerskiego książę, ustanowienia swoje upoważnić zjazdem i władzą duchowną podówczas najpoważniejszą. Postanowienia więc zjazdu Łęczyckiego (1180) i po uprawnienie dziedzictwa Kazimierza posłano do Papieża Aleksandra III., co też tenże jak najchętniej zatwierdził. „A tak możni znaleźli najpoważniejsze uprawnienie swego kroku, dotąd jeszcze niepewnego, i tym sposobem ujrzeli się umocowani do zjazdów dowolnych, do obierania książąt panujących i do ich wypędzania. Możnowładztwo zupełnie już ustalone, nie mając oznaczonych granic, w rozerwaniu na wiele głów kraju, niespokojnością swoją staje się ciężką dla Polski klęską, czego już sam Kazimierz doznawał (str. 115)." Powstaje więc Możnowładczy nieład; a gdy Kazimierz, tknięty miłością braterską i politowaniem nad losem brata, umyślił brata Mieczysława popierać, senat czy rada przyboczna mocno się na to oburzyła. Wykrzykiwali, że kruk krukowi oka nie wykole, że lepiej będzie ten chwast tym samym rydlem, którym go uprawiali, z korzeniem wyrwać, bo na nic się nie przyda wycinać oset, jeżeli nietknięty korzeń w ziemi pozostanie — czyli innemi słowy, chcieli możni panowie pozbyć się starszej i młodszej linii Piastów, a może i całkiem królów; i Kazimierz musiał zaniechać swego przedsięwzięcia (str. 116 — Kadłubek XI 782.)

(Dokończenie nastąpi.)

Szable Damasceńskie.

Między ostatniemi wiadomościami Bibliot. Warsz. czytamy co następuje:

„Wiadomo jak u nas dawniej wysoko ceniono damasceńskie szable, które oprawiano w drogie pochwy, co razem nosiło nazwę *karabel* doborowych, wybornych.

Z broni siecznej najwięcej, i nie bez słuszności, cenione były dawniej szable damasceńskie (damascenki), dla tego też powtarzamy ciekawsze szcze-

przypuszczenia wygaśnięcia prostej linii Habsburgów lub Hohenzollernów, odwołały się do Związku niemieckiego, aby sejm jego wyznaczył im prawego dziedzica wygasłego rodu. Ten więc sąd, do którego Bundestag powołanym został, i który sobie przywłaszcza, nie ma żadnego rzeczywistego znaczenia, i choćby wyrzeczonym został, o tyle tylko stałby się wzkonalnym, o ileby widokom dwóch wielkich mocarstw dogadzał. Lecz powszechnem jej tu zdanie, że ta sprawa dziedziczna nie tak prędko rozsądzoną zostanie; zwłoka po zwłoce, delata po delacie nastąpi aż do chwili, w której wypadki i okoliczności same oznaczą, pod czyje panowanie zdobyte Księstwa przejść mają.

Wojna duńska sprowadzi niewątpliwie zgniececie dźwigającej się siły państw średnich. Austrya i Prusy staną się wszechwładnemi w Niemczech, nietylko w polityce zewnętrznej, ale i w wewnętrznych sprawach. Już się też dzisiaj pewien wietrzyk reakcyjny, dmuchnięty z Petersburga a od Berlina wiejący, czuć daje. Już i w niektórych państwach Związku dążność tego rodzaju jest przewidywaną. W Wirtembergu duch i wpływ rosyjski z wstąpieniem na tron męża córki cesarza Mikołaja wkrótce stanie się widocznym. Donoszą z tamtąd, że opinia publiczna zaczyna się trwożyć, że żal po zmarłym królu jest niezmierny, i że mowa jaką następca jego Izby otworzył, bynajmniej nie zaspokoiła obaw i nie uśmierzyła odzywającego się niezadowolenia.

Cesarzowa rosyjska przeniosła się z Kissingen do Schwalbach na dalszą kuracyę. Cesarz Aleksander, który ją tam odprowadził, przejeżdżał wczoraj w nocy przez Wiesbaden, udając się przez Weimar i Berlin do Petersburga. Przez czas pobytu swego w Niemczech nie objawił on przy żadnej sposobności łagodniejszego usposobienia dla nieszczęśliwej Polski lub pojedyńczych ofiar, a książę Gorczaków zapewnił pewną osobę, z którą od dawna w zażyłości zostaje, „że Polska nie ma się spodziewać żadnego złagodzenia swego losu, że ogłoszenia amnestyi oczekiwać nie może, że cesarz Aleksander powziął przekonanie, że zniszczenie narodowości polskiej i wytępienie żywiołu polskiego stało się jego względem Rosyi obowiązkiem.“

Lwów 20 lipca. C. k. krajowa dyrekcya finansów we Lwowie, mianowała oficyała urzędowego Grzegorza Willeckiego, kontrolorem przy kasie zbiorowéj w Sanoku.

Lwów 21 lipca. *Gazeta Lwowska* ogłasza następujący wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Żółkwi, Przemyślu, Rzeszowie, Krakowie, Stanisławowie, Złoczowie, Samborze, Tarnowie, Tarnopolu i Nowym Sączu, zapadłych w miesiącu czerwcu 1864.

(*Ciąg dalszy.*)

C. k. sąd wojenny w Stanisławowie.

I. Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

1) Jurko Goral recte Goron, z Jasienicy solnéj, 20 lat, wyrobnik, na 1 miesiąc więzienia zaostrzonego 1 razowym postem w każdym tygodniu. — 2) Iwan Buhajczuk, z Kutysk, 36 lat, wyrobnik, na 2 miesiące więzienia zaostrzonego 1 razowym postem w każdym tygodniu (powtórnie). — 3) Michał Nestorowicz, z Sniatynia, 18 lat, stanu wolnego, czeladnik szewski, na 1 miesiąc więzienia (powtórnie). — 4) Abraham Charszam vel Karpf, także Adolf Konies zwany, z Brodów, 20 lat, izraelita, nauczyciel tańcu, na 2 miesiące więzienia zaostrzonego 1 razowym postem w każdym tygodniu.— 5) Franciszek Luna, z Stanisławowa, 17 lat, terminator kowalski, na 1 miesiąc więzienia. — 6) Jan Uhorczak z Tyśmienicy, 21 lat, czeladnik stelmachski, na 1 miesiąc więzienia. — 7) Marcin Gębczyński, z Uzina, 22 lat, czeladnik kowalski, na 1 miesiąc więzienia. — 8) Józef Luczyński, z Bohorodczan, 17 lat, terminator stelmachski, na 1 miesiąc więzienia. — 9) Aleksander Rodak, z Tyśmienicy, 40 lat, majster ślusarski, na 2 miesiące więzienia (dawanie przytułku powstańcom). — 10) Jan Woźny, z Hoczewa, 52 lat, robotnik fabryczny, na 1 miesiąc więzienia. — 11) Tomasz Kostryba, z Kutysk, 28 lat, wyrobnik, na 1 miesiąc więzienia, (był już karany za kradzież). — 12) Józef Kowalski, z Sniatyna, 18 lat, student, na 1 miesiąc więzienia. — 13) Antoni Trzciński, z Bohorodyczyna, 19 lat, czeladnik stelmachski, na 1 miesiąc wiśzienia. — 14) Jan Sawczyński, z Piotrowa, 49 lat, ekonom, na 5 dni więzienia, w drodze łaski uwolniony (transportowanie ochotników). — 15) Kajetan Zadurowicz, z Lenkoutz, 48 lat, właściciel dóbr, uwolniony z braku dowodów, (rewolucyjny naczelnik powiatowy). — 16) Franciszek Jasiński, z Wiktorowa, 46 lat, właściciel dóbr, uwolniony z braku dowodów, (kontrolor rewolucyjny). 17) Julian Eminowicz z Sambora, 32 lat, rządzca dóbr, uwolniony z braku dowodów, (transportowanie ochotników). — 18) August Królikowski, ze Lwowa, 36 lat, służący, uwolniony z braku dowodów. — 19) Jan Dąbrowski, z Wieniatyńca, 20 lat, pisarz ekonomiczny, uwolniony z braku dowodow. — 20) Leon Orłowski, z Harasymowa, 36 lat, właściciel realności, uwolniony z braku dowodów, za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym na 4 dni aresztu.

II. Za przekroczenie przeciw publicznej spokojności i porządkowi.

21) Wilhelm Karg, z Kołomyi, 42 lat, właściciel domu, na karę pieniężną w kwocie 5 złr. w. a. — 22) Tymko Romaniuk, z Snowidowa, 42 lat, kmieć, na 3 tygodnie aresztu, zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu. — 23) Iwan Wintoniak, z Snowidowa, 48 lat, kmieć na 4 tygodnie aresztu, zaostrznego 2 razowym postem w tygodniu (już karany za oszustwo). 24) Iwan Zyry z Snowidowa, 42 lat, kmieć, na 4 tygodnie aresztu zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu, (już karany za pobicie).

III. Za zbrodnię gwałtu publicznego.

25) Iwan Myron, z Załukiewa, 43 lat, kmieć, na 3 miesiące ciężkiego więzienia, (już 2 razy karany za obrazę honoru).

IV. Za przekroczenie przeciw zarządzeniom publicznym.

26) Piotr Leopold Minasowicz, ze Derewni, 41 lat, fotograf, na utratę prasy i karę pieniężną w kwocie 40 złr., lub 8 dni aresztu. — 27) Hersch Hönigsberg, z Tyśmienicy, 27 lat, izraelita, wyrobnik, na 1 miesiąc aresztu. — 28) Mikołaj Zasławski, z Niżniowa, 36 lat, szewc, na 8 dni aresztu, (już 7 razy karany za kradzież, kłótnię i obrazę honoru). — 29) Mojżesz Magid, z Sniatyna, 19 lat, izraelita, sługa sklepowy, na 2 dni aresztu. — 30) Schulem Danger, z Peczeniżyna, 17 lat, izraelita, czeladnik mosiężnicki, na 15 rózg. — 31) Mojżesz Stein, z Stanisławowa, 40 lat, izraelita, szynkarz, na 4 dni aresztu. — 32) Grzegórz Teodorowicz, z Sniatyna, 72 lat, właściciel dóbr, na karę pieniężną w kwocie 10 złr. — 33) Rozalia Sliwka z Potoka, 46 lat, żona tkacza, na 14 dni aresztu, zaostrzonego 2 razowym postem w tygodniu. — 34) Leib Greis, z Zabłotowa, 29 lat, izraelita, handlarz zboża, na 14 dni aresztu. — 35) Hersch Weinberg, z Stanisławowa, 17 lat, izraelita, pomocnik piwowarski, na 15 rózg. — 36) Meyer Last, z Stanisławowa, 20 lat, izraelita, dzierżawca propinacyi, na 2 dni aresztu. — 37) Itte Last, z Stanisławowa, 18 lat, izraelitka, żona dzierżawcy propinacyi, na 2 dni arestu. — 38) Fedor Kliszcz z Niżniowa, 22 lat, włościanin, na 4 dni aresztu zaostrzonego 1 razowym postem. — 39) Fedor Drekajło, z Łyśca, 42 lat, kmieć, na 3 dni aresztu. — 40) Józef Iwasiów, z Pasieczy, 48 lat, kmieć, na 3 dni aresztu. — 41) Wasyl Wikoński, z Niżniowa, 22 lat, syn włościański, na 4 dni aresztu zaostrzonego 1 razowym postem. — 42) Daniło Malarczuk, z Puźnik, kmieć, na 20 dni aresztu zaostrzonego założeniem kajdan, (za zatajenie broni skazany na utratę tejże; był już karany za pobicie).

V. Za przekroczenie obwieszczeń 28 i 29 lutego 1864 r.

43) Dymitr Melniczuk, z Tracza, 48 lat, ogrodnik, na 8 dni aresztu. — 44) Michał Nadwodzki, z Kluwiny, 61 lat, leśniczy prywatny, na karę pieniężną w kwocie 25 złr. — 45) Wincenty Fiałkowski, z Tyśmienicy, 60 lat, leśniczy, na karę pieniężną w kwocie 10 złr. — 46) Zenon Krzeczunowicz, z Horszowa, 40 lat, właściciel dóbr, na karę pieniężną w kwocie 20 złr. — 47) Alembinsz Kurycz, z Nadworny, 53 lat, przysięgły gajowy, na 4 dni aresztu, w drodze łaski uwolniony. (Wszystkich skazano oraz na utratę zakwestyonowanéj broni) — 48) Kornel Milewski, z Unisza, 43 lat, prywatny, na karę pieniężną w kwocie 60 złr. — 49) Jan Bazylewicz, z Fragi, 50 lat, inwalid patentowany, na utratę zebranych pieniędzy i 1 tydzień aresztu (zakazane składki). — 51) Srul Winkler, z Horodenki, 43 lat, izraelita, właściciel domu i woźnica, na 6 dni aresztu (posiadanie fałszywych dokumentów legitymacyjnych). 52) Wolf Dienstag, z Chodorowa, 49 lat, izraelita, machlerz, na 14 dni aresztu, (za posiadanie fałszywych dokumentów legitymacyjnych; — bardzo często karany za dezercyą i kradzież.)

Z c. k. sądu wojennego w Stanisławowie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiedeń 22 lipca. *Wiener Ztg* w części urzędowej donosi:

„JCMość pismem własnoręcznem z 10go lipca b. r. udzielił w uznaniu znakomitych zasług około tronu i państwa następującym osobom poniżej wymienione ordery:

gr. kat. arcybiskupowi z Alby Julii hr. Sterka-Sulutz, i gr. wschodniemu biskupowi baronowi Andrzejowi Szagunie order żelaznej korony pierwszej klasy;

siedmiogrodzkiemu radcy gubernialnemu i brabiemu saskiego narodu Konradowi Schmidtowi krzyż komandorski orderu Leopolda;

wielkowaradyńskiemu kanonikowi i tytularnemu biskupowi Michałowi Fogarassemu i gubernialnemu wiceprezydentowi Władysławowi Poppowi order żelaznej korony drugiej klasy:

radcy gubernialnemu prezesowi siedmiogrodzkiego sejmu Gustawowi Groiszowi krzyż Leopolda;

wiceprezesowi siedmiogrodzkiego sądu i sejmu Janowi Aldnleanowi, radcy gubernialnemu Jakóbowi Rannicherowi, zarządcy komitatowemu Janowi Puskariu, sędziemu wyższemu Michałowi Binderowi i przełożonemu miasta Szässburga Józefowi Gullowi order żelaznej korony trzeciej klasy z uwolnieniem od opłaty.

— Arcyksiążę Wilhelm przeznaczył w Przemyślu na wsparcie powodzią dotkniętych 1000 złr.

— We środę mieli posłuchanie u J. C. Mości minister wojny fmpor. Frank, po godzinie 12ej fcm. Benedek, a nieco później namiestnik galicyjski fmpor. hr. Mensdorff-Pouilly.

— W *Botschafterze* mającym stosunki urzędowe, czytamy następujące oświadczenie:

„Powszechnie wypowiadają dzienniki oczekiwanie, że wkrótce zwołany będzie sejm kroacki. Oczekiwanie to, o ile się dowiadujemy, jest uzasadnione. Ale jeżeli już jest mowa o zwołaniu wkrótce nastąpić mającem, to wiadomość ta jest jeszcze przedwczesna. Dotąd zawsze jeszcze chodzi o przygotowawcze zwołanie, o uczynienie go możliwem i zabezpieczenie jego skutku. Rząd bardzo czynnie zajmuje się temi pracami przygotowawczemi. Jednak nie ma jeszcze pewności, kiedy będą już wszystkie warunki, aby módz przystąpić do rozpisania wyborów. Można tylko wyrazić nadzieję, że wypadki prac przygotowawczych uczynią możliwem zwołanie sejmu jeszcze w ciągu tego roku.

— Pewne wrażenie zrobiło ukazanie się broszury „O sądach przysięgłych“ wyszłéj świeżo zpod pióra znanego szefa sekcyi w ministerstwie sprawiedliwości p. Hyego. Autor, nieubłagany przeciwnik instytucyi sądów przysięgłych, w obszernym wywodzie, pełnym dawno już znanych teoryj, stara się wykazać krzywdy, jakie wymiar sprawiedliwości oddany w ręce niepowołane przez władzę ponosić może, popierając swą filipikę niezliczoną ilością przykładów, w które kronika skandaliczna téj instytucyi tak jest obfitą. Ideałem autora jest niezależne przez rząd powołane i kontrolowane sądownictwo, które prócz specyalnéj nauki i doświadczenia, ma jeszcze zdaniem p. Hyego i tę wyższość nad sądami przysięgłych, że będąc mniéj dostępne namiętnościom politycznym i społecznym w sprawach, którym takowe nie są obce, umieją zachować ściśle przedmiotowe stanowisko, na które przysięgli nigdy wznieść się nie potrafią. Dziwną wydaje się ta wyższość w obec zabezpieczonéj niezależności stanu sędziowskiego, któréj się autor w interesie sprawiedliwości domaga, a która w rzeczy jest emancypacyą sądów zpod wpływów rządowych a poddaniem ich pod wpływy, jakim reszta społeczności ulega. Tymczasem stan ten, takich nie usuwa niebezpieczeństw, jakich się autor od sądów przysięgłych obawia. Zasługuje na uwagę, że p. Hye uważa wyłączenie spraw politycznych i drukowych zpod właściwości sądów przysięgłych, jako niedające się uzasadnić ani w umiejętności ani w zastósowaniu; jeżeli to wyznanie jest szczerem, sądzimy, że słowa tak znakomitego prawnika nie powinny pozostać bez wpływu na opinię sfer rządowych w tym względzie; jeżeli co prawdopodobniejsza, jest tylko zręcznym manewrem skierowanym przeciw zaprowadzeniu sądów przysięgłych w Austryi, mamy nadzieję, że nie zdoła uwieść ani Izb ani opinii publicznéj, choćby takowa tylko ograniczoną kompetencyę sądom przysięgłych przyznać chciała.

Dzienniki wiedeńskie robiąc uwagi nad tą broszurą, po większéj części występują przeciw konkluzyom autora. *Presse* w artykule wstępnym takowéj poświęconym, przemawia za najobszerniejszém zastósowaniem sądów przysięgłych i to we wszystkich zarówno krajach koronnych, uważając takowe jako niezbędne ogniwo w szeregu instytucyj, które konstytucyjną budowę monarchii austryackiéj uzupełnić mają.

Królestwo Polskie.

Donoszą do *Breslauer Ztg* w liście z Warszawy 19 lipca co następuje: „Książę Wittgenstein jenerał dowodzący w Włocławku, który od paru dni tu bawi, otrzymał wczoraj rano z pomienionego miasta telegram z wiadomością, iż znany major Schwarz, jego żona, pułkownik Penker komisarz do spraw włościańskich, jeden adjutant i jeden kozak, płynąc przez Wisłę, utonęli. Depesza ta nie donosiła żadnych szczegółów tego wypadku, i nic dotąd nie wiadomo. Major Schwarz odznaczał się przezornością i surowością tak w ściganiu powstańców, jak i w używaniu wszelkich środków stanu wojennego. Łatwo przypuścić, że wypadek ten poczytanym będzie przez tłum zabobonny za sprawiedliwą karę Niebios. Natomiast młoda, piękna i miła żona majora powszechnie jest żałowaną.“ Do dzienników toruńskich i gdańskich doniesiono mniej więcej to samo, a mianowicie z tym dodatkiem, że między utonionemi jest jakaś pani Kabłunkow, żona wysokiego urzędnika, tudzież, że wypadek ten zaszedł w nocy z 17go na 18 lipca; powód jego i bliższe okoliczności nie były jeszcze wiadomemi. *Dziennik Warszawski* z 20go, to jest ostatni, który nas doszedł, nic jeszcze o tem nie nadmienia; lecz zamieszcza wyjmek z *Gazety moskiewskiej* zawierający w sobie zaprzeczenie szczecińskiej gazecie *Ostsee Ztg*, podpisane przez Penkera (jednego właśnie z utopionych w d. 17 b. m.), prezydującego w komisyi włocławskiej do spraw włościańskich, jakoby nieprawdą było co pomieniona gazeta donosi, iż we wsi Trąbkach w powiecie gostyńskim krocie chłopów wołało, że ich komisya włościańska zdradza, przekupiona będąc przez panów, i że chłopi rzucili się na członków komisyi, aż użyto wojska na ich rozpędzenie bagnetami i kolbami.

— Narzekania oficyalnych korespondentów do dzienników rosyjskich na brak rosyjskich profesorów na Litwie nie pozostały bez skutku. Dotychczasowy stosunek $^1/_3$ części ogólnej liczby nauczycieli rosyjskiego pochodzenia do $^1/_6$ części uczącej się młodzieży schyzmatyckiego wyznania, zbyt był gorszącym dla rządu, aby nie miał temu zapobiedz zupełnem wyłączeniem katolików i w ogóle litewskich krajowców od zajmowania posad nauczycielskich. Do tego zmierza następujący ukaz:

„Minister sprawiedliwości przedstawił rządzącemu senatowi otrzymaną przezeń odezwę ministra oświecenia narodowego z dnia 30 maja r. b. Nr 4844 następującej treści: Rada państwa na ogólnem zebraniu, roztrząsnąwszy przedstawienie ministra oświecenia narodowego o urządzeniu 30 stypendyów w dorpackim uniwersytecie, dla przysposobienia nauczycieli dla zachodniego kraju, zgodnie z wnioskiem ministra oświecenia narodowego i ministra finansów, postanowiła: 1) Urządzić w dorpackim uniwersytecie 30 stypendyów dla przygotowania nauczycieli dla zachodnich gubernij, naznaczając na każde stypendyum po 300 rubli z tym warunkiem, aby stypendyści po ukończeniu uniwersyteckich i pedagogicznych kursów, obowiązani byli wysłużyć lat sześć w obowiązkach nauczycieli w zachodnich guberniach, według wskazania ministra oświecenia. Do stypendyów tych przypuszczać tylko *urodzonych w rosyjskich i ostzejskich* (nadbaltyckich) *guberniach prawosławnego lub protestanckiego wyznania*. Potrzebną na ten cel sumę 9 tysięcy rubli rocznie asygnować jako kredyt dodatkowy dla ministerstwa oświaty narodowej, z warunkiem aby na rachunek tej sumy było wzięte ze skarbu na rok bieżący tyle, ile przypada według rozkładu czasu i rzeczywistej liczby stypendystów. 2) Pomieszczone w rachunku według § 5 art. 3 na stypendya, dla przygotowania nauczycieli do zachodnich gubernij, 1800 rubli dla charkowskiego uniwersytetu i 5000 dla kazańskiego, nie wchodzą w skład sumy obecnie wyznaczonej. Postanowienie to Car najwyżej zatwierdzić raczył i wykonać polecił w dniu 25 maja (7 czerwca) b. r.“

— *Wileński Wiestnik* podaje następujący artykuł o skutkach i doniosłości murawiewowskiej amnestyi:

„Wielu buntowników uciekło za granicę i przemieszkiwało w sąsiednich okolicach Prus, od czasu do czasu wkraczając w nasze granice. P. główny naczelnik kraju w dopełnieniu do poprzednich rozporządzeń o zmiłowaniu się nad osobami, wracającemi z serdecznym żalem i proszącemi ochrony, postanowił: aby z osób prostego stanu, powracających z zagranicy i należących do buntu, te które będą prosić zmiłowania z serdecznym żalem, — i przytem nie okażą się winnemi spełnienia szczególnych przestępstw — umieszczać w poprzednich miejscach zamieszkania za godną zaufania poręką; z urzędników zaś i szlachty wracających z zagranicy — w podobnych razach — zdejmować protokóły i takowe przedstawiać do decyzyi naczelnika kraju.

„Co się zaś tyczy buntowników wkraczających do kraju z zagranicy i schwytanych z orężem w ręku, to z pośród nich: dowódzców band, szlachtę, księży i w ogóle osoby uprzywilejowanego stanu, nakazano sądzić polowym sądem wojennym, zatwierdzając wyroki na miejscu; osoby zaś z prostego stanu oddawać pod sąd wojenny także na miejscu, lecz zmiejszając im kary oznaczone prawami wojennemi, i wyroki sądów przedstawiać do zatwierdzenia według ustanowionego porządku.

„Takowe rozporządzenie o przebaczeniu dobrowolnie wracającym z zagranicy, ogłoszone było w swym czasie w nadgranicznych okolicach dla powszechnej wiadomości, i w skutek tego wróciło już przeszło 50 osób, które też zostały oddane pod godną zaufania porękę, i tylko cztery osoby, które wkroczyły w nasze granice dla rozboju i rabunku, schwytane z bronią w ręku, na mocy wyroków sądu wojennego zostały rozstrzelane na miejscu, w końcu kwietnia, a w tej liczbie dowodzca bandy szlachcic Wolski.“

— Podajemy ustęp z mińskiej korespondencyi do *Wileńskiego Wiestnika*, mówiący o korzyściach i niekorzyściach dzisiejszego stanu na Litwie.

„Doczekaliśmy się nareszcie, my rosyanie zamieszkali w Mińsku tej szczęśliwej chwili, że, wszedłszy do cerkwi prawosławnej, można powiedzieć: *tutaj pachnie Rosyą prawosławną. (!)* W Mińsku prawosławnych cerkwi (oprócz domowej biskupiej, szpitalnej, seminaryjskiej i cmentarnej) jest tylko dwie: św. Piotra i Pawła i św. Katarzyny. Bywało, jak przyjdziesz do prawosławnej cerkwi na mszę, to ci smutek ogarnie serce. Gdyby nie żołnierze z różnych oddziałów wojsk składający garnizon Mińska, to cerkiew byłaby niemal pusta. Kilku urzędników, dwie lub trzy ich rodziny, żony i córki miejscowego duchowieństwa, i otóż wszystko. Teraz zupełnie inaczej, cerkiew pełna prawosławnego ludu różnego stanu, a dam i dzieci tyle — żeby śmiało można pomyśleć, że to nie Mińsk lecz Kostroma lub coś podobnego w tym rodzaju. W ogóle, gdziekolwiek spojrzysz, uderzy cię w oczy na każdym kroku zupełny przewrót. Bywało, na ulicach, na publicznych spacerach, w rządowych kancelaryach i w zakładach naukowych innego języka nieusłyszysz, tylko polski; a teraz często zdarzało mi się słyszeć, jak młodzież gimnazyalna mówi do siebie po rosyjsku na ulicy. Słyszysz i uszom swoim nie wierzysz! Piszący te wyrazy, sam był ogłoszony za *szpiega* za to, że często wypowiedział Polakom gorzką dla nich prawdę, i nosił kaszkiet z gwiazdką. Teraz o tem ani myśleć!

W ogóle żyjemy teraz w Mińsku życiem wcale nie tak trwożliwem jak przed rokiem lub dwoma latami. Lecz we wszystkiem dobrem bywa i złe; i my też jesteśmy obowiązani nieukrywać go. Oddając słuszność kwaterującemu tutaj wojsku, zmuszeni jesteśmy wypowiedzieć bez żadnej ubocznej myśli, że niektórzy z oficerów postępują sobie względem swych spółziomków, to jest, Rosyan niezupełnie po rycersku i niemożna do nich zastosować francuskiego wyrażenia „noblesse oblige.“ Otóż co się niedawno zdarzyło: w jednym domu mieszka kilku familijnych rosyjskich urzędników i kwatruje oficer K. Raz wieczorem w mieszkaniu jednego z urzędników zebrało się kilka panien. Jedna z nich niedająca żadnego powodu zapominać się pp. oficerom, usiadła do fortepianu, zaczęła śpiewać. Nagle z oficerskiej kwatery, od której okna były otwarte, dają się słyszeć głośne oklaski i krzyki: brawo! brawo! fora! fora! Panna, rozumie się, zmieszała się i zamilkła, wtedy pp. oficerowie zaczęli tak samo głośno gwizdać, jak pierwej klaskali. Tak postępować rosyskim oficerom ze swojemi i do tego tutaj, gdzie i bez tego gorzko jest żyć, to wstyd i grzech. Czegóż można spodziewać się po oficerach, którzy tak postępują ze swoimi?“

— Podajemy dalszy ciąg zamieszczonego w wczorajszym numerze wykazu majątków nieruchomych na Litwie, przeznaczonych na sprzedaż:

W gubernii Mińskiej: 39) Felin i Osowo, Feliksa Bujwida. W gubernii Mohilewskiej, w mieście Mohilewie: 40) Kamienica jednopiętrowa, Berka Horodnickiego. 41) Kamienica jednopiętrowa, Beniamina Dendina, 42) kamienica jednopiętrowa Szewela Łaskina. W gubernii Kowieńskiej w mieście Kownie: 43) kamienica dwupiętrowa, Mordchela Rabinowicza, 44) kamienica jednopiętrowa, 45) kamienica jednopiętrowa, 46) kamienica jednopiętrowa, budowniczego Kolikowskiego.

Z powyższego wykazu wnosić można, że pp. urzędnikom rosyjskim potrzeba jest mieszkań, dla tego też i żydowska ludność miejska ulegać musi wywłaszczeniu, o ile posiada porządne domy, gdyż takie tylko w wykazie spotykamy. Ceny przytem domów tak są niskie, że chyba kto niechce ten nie kupi. Czteroletni a nawet trzyleni czysty dochód z domu razem wzięty, stanowi wartość szacunkową.

Niemcy.

Gen. Correspondenz odbiera z Hanoweru ze strony kompetentnej następujące uwiadomienie:

„*Deutsche Allg. Ztg* i *Hamb. Börsenhalle* podały z Wiednia wiadomość, jakoby rząd tutejszy rozesłał kilku dworom pamiętnik o tak zwanej tryadzie, a nawet jakoby rząd hanowerski zamierzał przedłożyć Związkowi wniosek mający na celu reformę Związku. Wiadomość tę możemy nazwać najczystszym wymysłem; nie pisano tu bowiem ani owego pamiętnika, ani też nie udzielano się innym rządom w jakikolwiek sposób. W obecnej chwili, w której niemieckie mocarstwa i reszta państw Związek składających, w zupełnej są zgodzie, każdy wniosek względem reformy mógłby posłużyć do rozdwojenia zaledwieco pogodzonych Niemiec, a Hanower właśnie najmniejby się skłaniał do tego, aby niewczesnemi wnioskami zniszczyć zaledwieco osiągnięte skutki. O tryadzie można sobie myśleć, co się komu podoba; ale w każdym razie dzisiejsza chwila jak najmniej się do tego nadaje, chociaż tak bardzo do tego jest stósownem, aby inne niemieckie państwa w obec niemieckich mocarstw do walki przeciw zewnętrznym i wewnętrznym nieprzyjaciołom porządku i prawa sprzymierzonych silnie razem się połączyły, a w samodzielnem przyłączeniu się do sprzymierzonych Prus i Austryi broniły prawa Niemiec, spólnie z mocarstwami zachowując w pomyślnym rozwoju historycznie wzrosły porządek Rzeszy.“

— *Botschafter*, którym nieraz posługują się wyższe sfery urzędowe, zdaje w artykule wstępnym czwartkowego numeru sprawę, „o ile oba niemieckie mocarstwa z równemi a o ile z odmiennemi zapatrywaniami się, wchodzą do rokowań pokojowych z Danią.“

Artykuł ten, charakteryzujący wzajemny stosunek obu mocarstw, podajemy tu w główniejszych punktach.

---

góły dotyczące historycznego pochodzenia tej broni, jakie podaje znakomity francuski pisarz pan Berthoud.

Sposób wyrabiania szabli damasceńskich przez kilka wieków był w największej przechowywanym tajemnicy, będącej własnością jednej wyłącznie rodziny.

Beni Hassan, prawy posiadacz tej tajemnicy, pewnego razu dowiedział się, że jeden z jego synów Hussein, uciekłszy z domu rodzicielskiego, wyjawił sekret jednemu ze swych przyjaciół, ten zaś natychmiast założył wielką fabrykę i już w niej do stu robotników zatrudniał.

Hassan, zebrawszy resztę synów i wszystkich swych robotników, uformował z nich małą armię, na czele której w nocy udał się do mieszkania fałszującego damascenki: zabił najprzód syna, potem gospodarza domu i wszystkich ludzi; następnie przechodził z domu do domu, mordując wszędzie śpiących; w końcu podpalił wieś na cztery rogi, a sam stanąwszy z daleka, strzałami z łuku przyjmował tych, którzy ratowali się ucieczką zpośrodka płomieni.

Szable wyrabiane przez Husseina dotąd jeszcze bardzo są poszukiwane na Wschodzie tak z powodu swej rzadkości, jako też i dobroci. Płacą je tam obecnie siedm lub ośm razy więcej aniżeli wynosi wartość ich na wagę złota. Na jednej stronie brzeszczota (klingi) wyryty jest napis: *Bej za Allaha i za Proroka*. Późniejszego zaś wyrobu noszą napis: *Z woli Allaha*.

Prawdziwy przepis wyrobu damascenek zginął już zupełnie.

Mieszkańcy Wschodu utrzymują że szablą damasceńką można jednem cięciem przerąbać sztabę żelaza lub poduszkę puchem napełnioną.

Jakiś płatnerz w Solingen (Prusy) i paryski fabrykant Polidor wyrabiają darmaceńki tak wyborne, że, gdyby ożył Beni Hassan i obaczył je, niezawodnie umarłby raz drugi z rozpaczy.“

Nowe Książki.

Kraków. Przed kilkunastu dniami opuścił prasę drukarską: „Rocznik c. k. Towarzystwa naukowego krakowskiego. — Poczet trzeci, tom VIII ogólnego zbioru tom XXXI — w drukarmi c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego (1864). Dział (I) nauk przyrodniczych.“ Po tytule stoi napis: „Pamięci pięciusetletniego istnienia Uniwersytetu Krakowskiego tom niniejszy swojego Rocznika poświęca c. k. Towarzystwo naukowe krakowskie.“

Dział ten zawiera: „spis przedmiotów“ następny:

1) Rzepień kolczysty (Xanthium spinosum) pod względem geograficznym, mianowicie w Galicyi, przez Dra Fr. Herbicha.

2) Wiadomość o studni artezyjskiej w Ciechocinku przez Dra L. Zeisznera.

3) Projekt polskiej nomenklatury motylów krajowych, przez M. Nowickiego.

4) Przyczynki do Optometryi, przez prof. J. Majera.

5) Rzecz o bryłach kulistych znajdujących się w okolicy Kałusza i Ładawy, napisał Dr A. Alth.

6) Stosunki barometryczne Krakowa, jako przyczynek do klimatologii tegoż, przez W. Zajączkowskiego.

7) Instrukcya rozesłana zakładom zdrojowisk krajowych przez Komisyę balneologiczną.

8) O mchach i wątrobowcach Galicyi zachodniej, przez A. Rehmana.

9) O dobowych wahaniach temperatury ciała ludzkiego w stanie zdrowia i choroby, przez Br. Chojnowskiego.

10) Badania anatomiczne w przedmiocie objętości komorek sercowych, przez prof. Dra L. Teichmanna.

Warszawa. *Encyklopedyi Powszechnej* tom XVII w większej już połowie wdrukowany obejmuje literę L Ł i początek zajmie litery M. Ze znaczniejszych artykułów w wydanych zeszytach zasługują na uwagę *Liberum veto* (J. Bartoszewicza). *Liflandzka gubernia* (J. Sawinicza). *Likwidacyjne komisye* (Floryana Czermińskiego). *S. B. Linde* (K. Wł. Wojcickiego). *Lipiński Tymoteusz* (F. M. Sobieszczańskiego). *Lipka Święta* (Cezarego Biernackiego). *Lipnowski powiastka* (L. Wolskiego). *Lippoman, nuncyusz w Polsce* (J. Bartoszewicza). *Lipsk i bitwa pod Lipskiem* (F. H. Lewestama). *Lisowski Alexander, Lisowczyki* (K. Wł. Wojcickiego). *Listy zastawne polskie* (Floryana Czermińskiego). *Liturgia* (Leona Rogalskiego). *Liturgia w kościele Ewang.* (pastora Otto). *Litwa* (Leona Rogalskiego). *Lubartów* (F. M. Sobieszczańskiego). *Lubelska gubernia i lubelski powiat* (Ludwika Wolskiego). *Lublin, obszerna i najdokładniejsza dotąd monografia* (F. M. Sobieszczańskiego itd. itd. Zawdzięczyć należy wytrwałości wydawcy, że publikacya ta tak ważna ani na chwilę przerwaną nie była. *Biblioteka Warszawska* mówi: „Obecnie nawet regularniej, co dni 10 zeszyt wychodzi. Tak w ciągu kwartału tom jeden opuszusza prasę drudrukarską. W r. b. zacznie się i może ukończy cała litera M należąca do większych w Encyklopedyi.“

Przyjaciel dzieci ciągle wychodzi co tydzień. Biblioteka Warszawska żali się, że co do drzeworytów widać znaczny upadek, i że co do doboru artykułów mniej starannem niż dawniej. Za to *Wędrowiec* ciągle zajmującemi ma się odznaczać artykułami. *Kmiotek* i *Czytelnia domowa* nie ustały i w terminach pierwiastkowych wychodzą.

Historya literatury polskiej przez Leona Rogalskiego. Sprawozdawca wiadomości literackich do Biblioteki Warszawskiej donosi, że Michał Glücksberg rozpoczyna już druk tego dzieła. Ma ono obejmować rys jej dziejów od najdawniejszych czasów aż do dni naszych. Tenże sprawozdawca powiada: „Przeświadczeni o sumienności i pracowitości szan. autora nie wątpimy, że uniknie przepisywań z dzieł innych na dobrą wiarę oceniających pisarzy naszych.“ Mniemać należy, że uniknie odpisów z historyj literatury polskiej dotychczasowych co do sądów, ale trudno będzie uniknąć korzystania pod tym względem z różnych monografij literackich, jakie się od lat kilkunastu pojawiły, aczkolwiek p. Rogalski zna należycie dzieje kraju i literaturę jego. Życzylibyśmy sobie dzieła podobnego najwięcej w dwu tomach; obszerniejsze trudne byłoby do obrobienia i do nabycia, a możeby się całości nie doczekało. Nie podobna u nas jeszcze żądać zupełności pracy tego rodzaju, gdy szczegółowych historyj różnych gałęzi literatury nie posiadamy dotąd; lepiej się więc na mniejszych ograniczyć ramach, gdy w nich można być sumienniejszym i obyć się bez mnóstwa szczegółów umieszczania, które wymagają wyjaśnień dotąd jeszcze przez nikogo niepodjętych.

Cztery główne punkta, powiada *Botschafter*, nasuwają się każdemu bezstronnie rzecz biorącemu:

1. Prusy chcą w Księstwach, „prowizorycznego rządu,“ któryby zostawał pod wpływem pruskiej naczelnej komendy. Tego nie chce Austrya, lecz żąda przedewszystkiem załatwienia sprawy sukcesyjnej.

2. Hr. Rechberg chce, aby Związek załatwił tę sprawę; co do Holsztynu, prostą większością głosów; zresztą aby załatwił ją jak najspieszniej skoro Oldenburg i Augustenburg przedłożą swoje pretensye a wydział orzecze swe zdanie. Podobnego oświadczenia Prusy dotąd nie złożyły. Wprawdzie wniosły one spólnie z Austryą, aby ks. Augustenburski złożył uzasadnienie swych pretensyj; ale równocześnie podają urzędowe berlińskie głosy po różnych dziennikach w wątpliwość bądź kompetencyą Związku pod względem wydawania uchwały większością głosów, bądź żądają połączenia pretendentów, poprzedniego ustanowienia osobnego postępowania i t. p. co w rzeczywistości niczem innem nie jest jak odroczeniem sprawy sukcesyjnej *od Calendas graecas.*

3. Półurzędowy a ważny artykuł *Kolońskiej gazety* przewraca rzecz do góry nogami żądając przedewszystkiem oznaczenia wynagrodzenia za koszta wojenne i wszystkie ofiary, jakie poniosły Prusy, a dopiero potem rozwiązania kwestyi dynastycznej.

4. Prusy sięgają poza podstawę pokoju, która w skutek rokowań pokojowych ma się dopiero stać konkretną; ze wszystkich bowiem stron słychać, że Prusy już teraz żądają następujących stypulacyj;

a) „Księstwa odstąpione będą Prusom i Austryi“; *b)* „Prusy i Austrya zatrzymają Szlezwik i Holsztyn aż do załatwienia sprawy sukcesyjnej“.

Artykuł pomija trzy pierwsze punkta, a zwraca się jedynie do czwartego, zawierającego dopiero co przytoczone żądania pruskie. Cóż znaczą te żądania? Odpowiadając słowami prostemi, według znaczenia codziennego, znaczy — powiada *Botschafter* — „odstąpienie Księstw Prusom i Austryi“ tyle, co *odstąpienie Księstw Prusom*; Austrya bowiem *nie chce* w północnych Niemczech, a w ogóle nigdzie w Niemczech, nabywania krajów. Nie chce ona przedewszystkiem trwałej okupacyi i obciążania swojego skarbu.

Prusy mają inne dążenia, których całe znaczenie, całe niebezpieczeństwo występuje w całej pełni tylko w spójni z powyżej przytoczonym punktem 2gim. *Prusy jeszcze się nie zgodziły na szybki i niewątpliwy sposób załatwienia sprawy sukcesyjnej w zgromadzeniu Związkowem, sposób, któryby zapewniał bezzwłoczny praktyczny rezultat.* A cóżby się stało, gdyby — po dokonanem odstąpieniu Księstw Austryi i Prusom — zaprzeczyły Prusy Związkowi kompetencyi, albo żądały jednomyślności, albo ustanowienia rodzaju postępowania cywilnego dla Związku, coby nigdy nie mogło przyjść do skutku? I na to jest prosta odpowiedź. Przez ustąpienie Księstw Austryi i Prusom *powstałby tytuł prawny,* co do formy na rzecz obu mocarstw, co do rzeczy na szkodę Austryi, a wyłączną korzyść Prus. Ten tytuł prawny miałby dopóty znaczenie, dopókiby Prusy sprzeciwiały się załatwieniu przez Związek kwestyi sukcesyjnej, albo dopókiby miały siłę i wolę nie zważania na uchwałę Związku, z powodu mniemanej jego niekompetencyi.

Botschafter ma nadzieję, że hr. Rechberg nie spadnie w taką łapkę, a zarazem, że i Prusy opamiętają się, gdyż i Dania przechyliłaby się na stronę Austryi i Niemcy stanęłyby po jej stronie.

Dania.

Frädrelandet rozwodzi się w obszernym artykule nad dzisiejszem usposobieniem mieszkańców Kopenhagi, którzy żyją w ciągłej obawie, aby sprzymierzeni nie opanowali Zelandyi i dla tego życzą sobie nadewszystko pokoju. Między innemi pisze ten dziennik w rzeczonym artykule: „Dopóki wojsko stało pod Dannewirke, mieliśmy (w Kopenhadze) odwagę i śmiałość; wiadomość o cofnięciu się wojska sprawiła najgwałtowniejsze wzruszenie. Kiedy nieprzyjaciel zajmował Szlezwik i północną Jutlandyą, odwaga nie zmniejszyła się; ale zaledwie wzięto wyspę Alsen, zaledwie się pokazało, że nieprzyjaciel zdołał przeprawić się przez wązką cieśninę, naraz opuściła nas wiara w bezpieczność wysp, a równocześnie z tem straciliśmy odwagę i wesołość. W piwiarniach głoszono wyroki mierci na te podłe dusze, które spowodowały wojnę. Służące i czeladź rzemieślnicza wpadała do biór kas oszczędności dla odebrania wkładek, mali kapitaliści sprzedawali papiery nie za srebro lecz za złoto, które przy sobie nosić mogli; a nawet dzienniki, które dotąd głosiły odwagę i wytrwałość idąc za tem wszystkiem zmieniły ton i wołały: *Sauve qui peut.* A wszystko to nastąpiło tak nagle i tak natarczywie, że niepodobnem było oprzeć się prądowi i z jakimkolwiek skutkiem przyzwać do rozumu. Kto rzeczywiście zna Kopenhagę, nie mógł się temu dziwić, dawno bowiem wiedział, że stolica zawiera wprawdzie kwiat rozsądku i dzielności narodu, ale zarazem i znaczną część motłochu. Powierzchowne i rozkoszne życie w stolicy działać musi szkodliwie na na lepszą część ludności, tak, że trudno jej będzie przetrwać próbę istotną. Jednak chcemy wierzyć, że w razie rzeczywistego niebezpieczeństwa Kopenhaga pokaże się w innem świetle; w tenczas bowiem wejdą w ruch najlepsze siły; w tenczas przyjdzie się odezwać do najszlachetniejszych uczuć, a niebezpieczeństwo wzmocni i podniesie mieszkańców, którzy teraz opanować się dali czczej bojaźni i nieuzadnionym urojeniom. Ale w każdym razie strach Kopenhagi miał faktyczny skutek, tj. utworzenie nowego gabinetu. Bardzo trafnie nazwać można dzisiejsze ministeryum „ministeryum kopenhaskiem“, gdyż Kopenhaga je ustanowiła. Ponieważ stolica tak głośno i jednomyślnie wołała o pokój, przeto J. K. Mość sądził, iż czyni zadość życzeniu narodu, jeżli uwolni ze służby ministrów, którzy nie mogli zapobiedz wojnie.“

W końcu wspomina przytoczony dziennik obywateli kopenhaskich, aby pokoju nie okupywali rzeczeniem się zabezpieczonych im praw politycznych i osobistych.

Anglia.

O dzisiejszej angielskiej polityce, o której onegdaj zamieściliśmy uwagi *Spectatora*, zamieszczamy dziś uwagi londyńskiego korespondenta do wiedeńskiej *Presse*, który w liście z 16go lipca poniekąd szczegółowo rozwija myśli wyżwspomniane *Spectatora*.

„Wojna duńsko-niemiecka — powiadają — stanowić będzie zwrot w dziejach niemieckiego narodu. Chcemy temu wierzyć i spodziewamy się, że będzie pomyślnym. Ale i dla angielskiej polityki wypadki ostatnich miesięcy staną się źródłem nie obliczonych następstw. Dążenia szkoły manszesterskiej dość są znane na stałym lądzie. Dadzą się one ująć w tych słowach: Rozwój politycznej wolności na wewnątrz przez reformy parlamentowe zapomocą rozszerzenia prawa wyborczego; rozszerzenie teoryi wolności handlowej aż do ostatnich wyników, niemieszanie się do spraw innych mocarstw ani za pomocą dyplomacyi ani artyleryi. Pierwsza część tego manszesterskiego wyznania wiary miała dotąd stanowczych przeciwników we wszystkich rządzących klasach, druga w starych torysach i monopolistach, i będzie ich miała jeszcze czas długi. Co się zaś tyczy trzeciego punktu — a ten jest w każdym razie najznaczniejszym dla polityki państw stałego lądu — stronnictwo Cobdena i Brighta zyskało nadzwyczaj wiele zwolenników, wskutek błędnych kroków rządu w sprawie niemiecko-duńskiej.

Anglik łatwo przerzuca się z jednej ostateczności w drugą: z powagi w szorstkości przechodzącej w pustotę, z nihilizmu w bezwzględną wiarą w formalizm, z zupełnego golenia twarzy w zapuszczanie rażącego zarostu, z powszechnej manii do bijatyk w teoryą bezwzględnego pokoju. Do ostatniego skoku przyczyniła się, jak się zdaje, sprawa szlezwicko-holsztyńska. Niemieszanie się do polityki europejskich państw zaczyna być ulubionem godłem. Pojczęści pokazało się to już tak podczas ostatnich wielkich rokowań w parlamencie, jak i w dziennikarstwie. Odgrywało tym razem widocznie główną rolę niezadowolenie ze smutnej pośredniczącej polityki Anglii; a życzenie odosobnienia się na przyszłość pochodziło z dziwnej mieszaniny obrażonej próżności, zbytecznego cenienia samego siebie, moralnej filozofii i wyspiarstwa. A jednak nie mamy tu do czynienia z naglem uniesieniem, z przemijającem dąsaniem się.

Oprócz stronnictwa manszesterskiego jest dość liczna grupa polityków w kraju i w parlamencie, szerzących naukę, że na trzymaniu się zdala od wszelkich zawikłań stałego lądu polega interes Anglii. Czy Polska będzie wkrótce całkiem zmoskwiconą, czy Wenecya stanie się włoską lub Medyolan znowu austryackim, czy na północy utworzy się unia skandynawska, a nawet czy Francya urzeczywistni swoje marzenie o granicy Renu, Anglia nie powinna się o to troszczyć i spokojnie może na to patrzyć, dopóki nie zostanie zagrożoną we we własnym domu po tej lub tamtej stronie Oceanu. Czy Anglia może zachować taką politykę nie schodząc do państw drugiego lub trzeciego rzędu? Na to twierdząco odpowiadają wprost ci młodzi politycy opierając się na jeografii, historyi i analogii, że bogactwo, potęga i wpływ Anglii na tej drodze dojdą do wysokości, o jakiej dotąd nikt nie marzył.

Do tej nowej szkoły należą ludzie bardzo wielkiego wpływu i najróżnorodniejszych stronnictw. Wymieniamy tylko pp. Gladstone i Clarendona, do których obu należą teki przyszłego ministerstwa. Nic to rzeczy samej nie zmienia, że pierwszemu odpowiada taka polityka z powodów polityczno-ekonomicznych, drugiemu ze względów na wygodę; dość na tem, że tak się w istocie rzecz ma. Dotąd szerzą tę wielką teoryą odosobnienia się od reszty Europy w cichości i z pewnemi zastrzeżeniami, ale bardzo pilnie werbują dla niej zwolenników; ale skoro tylko zamknie oczy Palmerston, uczniowie tej szkoły jawnie wystąpią. Dotąd lord Palmerston jest ich najpotężniejszym przeciwnikiem; stary posiada zawsze jeszcze więcej, aniżeli każdy inny zaufania w kraju, a nawet ostatnie wypadki go nie zachwiały, gdyż cała niechęć zwróciła się ku lordowi Russellowi. Wprawdzie musiał on poddać się potędze okoliczności, wpływowi królowej i zamiłowaniu pokoju kraju — dość twardo to przyszło — ale o tem przecież myśleć nie można, aby człowiek, który przez pół wieku sięgał, jak to mówią, ręką do miski każdego państwa, który na wszystkich krańcach i po wszystkich kątach świata dyplomatyzował, intrygował i mieszał się, w końcu życia nawrócił się do teoryi bezwzględnego niemieszania się. Dopóki on żyje i czuje się na siłach, zachowana będzie dawna kolej z mniejszą lub większą siłą nacisku. Jak umrze, wtenczas z pewnością rozpocznie się nowy skład stronnictw, i wtenczas runie cały szereg pewników polityki angielskiej.

Czy to odda przysługę pokojowi i wolności europejskiej, jest to pytanie, na które wkrótkości nie da się odpowiedzieć. Wiele i gorzko użalano się na Anglię; dyspotycznie zorganizowane państwa skarżyły się, że im podburza poddanych; państwa o mieszanych narodowościach, że popiera opór narodowości; uciśniono narodowości, że odmawia im materyalnej pomocy; głowy ukoronowane, że daje schronienie politycznym zbiegom; wychodźcy, że nie ma dla nich względów; ze wszystkich stron żalono się, że swojem nieustannem mieszaniem się nie daje światu pokoju. Tej ostatniej skargi prawdopodobnie zaprzestanie świat na czas długi, i niezawodnie nie jest rzeczą zbyteczną, dziś już wskazać na możliwość podobnego zwrotu w angielskiej polityce. Niech więc każdy według swej chęci lub przekonania przygotuje się na wiek złoty albo na żelazną reakcyą.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 lipca. Dziś i jutro odbywa się w salach Instytutu Technicznego i przyłączonej do niego Szkoły sztuk pięknych wystawa rysunków architektonicznych, mechanicznych i topograficznych i pomysłów budowniczych w Instytucie, a w szkołach malarskiej i rzeźbiarskiej wystawa robot ołówkiem, kredką i pędzlem tak wodnemi farbami jak olejnych, tudzież rzeźb. Znawcy oceniają pracowite wykończenie robót uczniów Instytutu Technicznego, między któremi wiele odznacza się wykonaniem dokładnem i takiem wykończeniem we wszystkich szczegółach, iż roboty te mogłyby posłużyć za wzory. Widzieliśmy dziś budowniczych i inżynierów oddających tym robotom pochwały wiele zapowiadające. Roboty uczniów z kursów mianowicie wyższych są z natury zdejmowane w budynkach lądowych i wodnych, machinach i wymiarach, a prócz tego z budownictwa plany i pomysły własne. P. Naczelnik komisyi namiestniczej oglądał dziś wystawę.

— Dnia 21go lipca zmieniło się ciepło od 9°,8, do 14°,6, wysokość barometru była o godzinie 2ej po południu 327,‴93, o godzinie 10tej wieczór 328,‴32, o godzinie 6tej rano 22go, 328,‴46, wiatr przeważnie zachodni około południa średni, zresztą słaby, niebo zachmurzone, po południu parę razy deszcz mały; rano 22go lipca o godzinie 6tej temperatura powietrza + 11,°5 R.

— Jutro w sobotę dnia 23go lipca, S. Teofila męczennika i Ś. Apolinarego.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: C. k. sąd obw. tarnowski p. Wacława Toczyskiego i Freidę Knobel o wniesionej przez p. Michała Toczyskiego skardze o wyłączenie zpod egzekucyi rzeczy zafantowanych w celu zaspokojenia sumy 1,200 złr.; term. 1 września; Kurator Dr Bandrowski zastępca Dr Rosenberg. — Tenże sąd p. Karolinę Łazowską o wniesionej przez p. Ludwika Denkera i Wincencyę Deissenbergową przeciw niej skardze co do ekstabulacyi 10,000 złp. z dóbr Różanki i Dobrzechówki, term. 22 września; Kurator Dr Serda, zastępca Dr Hoborski. — C. k. sąd obw. w Stanisławowie p. Danielę Niżyńską i Dra Ignacego Kamińskiego o wniesionym przeciw nim pozwie przez Herscha Hirsch o zapłacenie 318 złr. w. a., Kurator Dr Maciejowski, zastępca Dr Przybyłowski.

Licytacye: Sprzedaż piątej części realności pod l. 575¾ we Lwowie; cena 7494 złr. 69 kr.; term. 22 sierpnia, 13 października.

Posady: Naczelnika powiatu w Żórawnie (1,050 złr.) podanie do końca lipca. — Pisarza gminnego przy urzędzie w Przemyślu (420 złr.) term. w ciągu 4 tygodni. — Oficyała w Galicyi wschodniej (735 złr.). Dwie posady adjunktów konceptowych przy dyrekcyi policyi we Lwowie (420 złr.), podania do 20 sierpnia.

(Nadesłane).

Z prawdziwą przyjemnością, a nawet ze zbudowaniem zwiedzałem tegoroczną wystawę prac dokonanych przez uczniów szkoły technicznej. Udając się do sal wystawy, byłem przygotowanym do pewnego pobłażania, przez sam wzgląd na okoliczności dopiero co minione, a umysł młodzieży odrywające. Ale jakież było moje zadziwienie i pociecha, widząc, iż nie tylko ta wystawa w ogóle jest niemal lepszą od poprzednich, ale nadto liczbą i dokładnem prac wykonaniem świadczy o znakomitych zdolnościach i pilności naszej poczciwej młodzieży. Jest kilka prac z wydziału mechaniki i budownictwa tak lądowego jak i wodnego, któreby mogły stanąć obok najlepszych wypracowań szkół politechnicznych za granicą. W oddziale prac mechanicznych zajęły mnie szczególniej rysunki pp. Dawida i Szukiewicza; w budownictwie plan gmachu przez p. Kamockiego z wielkim talentem i czystością odrysowany; roboty architektoniczne pp. Jurewicza i Bauditscha wróżące nam zdolnych architektów. Model mostu amerykańskiego, z drzewa wyrobiony, jest dziełem mozolnej pracy p. Dziewulskiego. Wszystkie zaś rysunki tak z mechaniki, architektury, miernictwa i topografii czysto i ze ścisłością matematyczną są wyrobione.

Takie owoce nauki i pracy każą nam się spodziewać, iż młodzież nasza, kształcąca się w szkole technicznej pod kierunkiem światłych i pilnych profesorów, pojmie albo już pojęła, że tylko prawdziwa cywilizacya i wytrwała na drodze nauk praca jest zdolną, pomyślną dla kraju przyszłość budować, kiedy lenistwo cofa w epokę barbarzyństwa. Cześć więc tej młodzieży, która się uczy budować, bo ona postara się o naprawę wielu szczerb i ruin podwójnym wandalizmem zrządzonych.

Walery Wielogłowski
Poseł krajowy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Andrychów 19 lipca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4·30
Żyto	„	2·70
Jęczmień	„	2·50
Owies	„	1·80
Ziemniaki	„	1·40
Drzewo twarde	(za siągę)	1·20
„ miękkie	„	1·00
Siano	(za cetnar)	5·00
Słoma	„	4·00

Dąbrowa 19 lipca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3·25
Żyto	„	2·10
Jęczmień	„	2·10
Owies	„	1·60
Groch	„	3·20
Ziemniaki	„	0·01
Drzewo twarde	za siągę)	1·20
„ miękkie	„	0·55
Siano	(za cetnar)	0·00
Słoma	„	6·50

Wojnicz 19 lipca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3·60
Żyto	„	2·20
Jęczmień	„	2·20
Owies	„	1·80
Groch	„	3·00
Ziemniaki	„	1·40
Drzewo twarde	(za siągę)	1·70
„ miękkie	„	0·80
Siano	(za cetnar)	8·20
Słoma	„	7·00

Temeszwar 16 lipca. Przywóz *rzepaku* zmniejsza się codziennie, zdaje się zatem, że cały zbiór wpadł już w ręce kupców i fabrykantów. Kupcy nie mieli szczególnego szczęścia, gdyż z małemi wyjątkami od początku zakupów, nie widać było zmniejszenia cen. Znaczne pozycye rzepaku wystawione jeszcze na sprzedaż, lecz dziś nie zwracają na to uwagi.

Szczecin 18 lipca. Powietrze ociepliło się, i sucho jest, pomimo, że wiatr zachodni grozi deszczem. Pogodę tę uważają w ogóle za pomyślną dla dojrzenia ziarna, i sądzą, że w tym tygodniu można się będzie wziąść do zbioru żyta; na niektórych mniejszych gospodarstwach chłopskich zżęto już pola, ale należy to przypisać szczególniej pomyślnemu położeniu roli i metodzie gospodarstwa. Zbiór żyta wypadł we Francyi zadawalniająco, w Angli wstrzymał się dla zimna. Zapasy zboża powiększyły się w lipcu dla braku odbytu, gdy nawet i młyny tutejsze wstrzymują się z kupnem, jeden z nich oddaje się głównie mlewu pszenicy, gdyż na mąkę żytnią trudny odbyt.

Z przedstawionych prób rzepaku w różnych kolonach trudno sądzić o jego jakości, dobry towar poszukiwany nawet po lepszych cenach; brak jeszcze doniesień wiele jest oleju w nowym rzepaku. Wydatek z morga ma być stósunkowo mniejszym niż w roku zeszłym ale za to więcej obsiano pól.

Kolonia 17 lipca. W przeszłym tygodniu słychać było bezustanne skargi na deszcz, dziś gdy od ośmiu dni nastało ciepło i pogoda, przekonano się, że ten deszcz dla zbóż paszy i ogrodowizn, bardzo był pożytecznym. Żniwo zbliża się i zdaje się, że zbiory żyta i jęczmienia rozpoczną się w tym tygodniu. Przywozy zboża, szczególniej żyta dość znaczne, z kąd wniosek, że w kraju muszą być wielkie zapasy. Ceny spadają.

Gospodarstwo leśne. Z powodu zdarzających się wypadków rozstrzygnięto, iż umowy o dostawę węgla z właścicielami lasów zawarte tej samej są natury co i umowy o wycinanie lasów, zatem również potrzebują zatwierdzenia władz politycznych. Polecono zatem urzędom hipotecznym aby nie intabulowały umów o dostawę węgla lub wycinanie lasów, jeżeli te nie będą zaopatrzonemi zatwierdzeniem dotyczącej politycznej władzy (P. L.).

Wypadek z prawa wekslowego. Kupiec N., bez żadnego zamiaru rozdarł weksel przez L. akceptowany zlepił go tak że, można się było z niego o istotnych wymogach wekslu przekonać, i wniósł skargę przeciwko akceptantowi. Wszystkie 3 instancye uznały jednozgodnie, iż dla rozsądzenia tej sprawy należy się zwrócić do prawa cywilnego, gdyż w prawie wekslowem nie ma żadnych postanowień co do restauracyi, i co do działania zrestaurowanych wekslów. Wyrok zatem zależeć będzie od przysięgi powoda, iż rozdarcie nastąpiło tylko przez nieuwagę.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 21 lipca wieczór. *(Schl. Z.)* Wieść obiega, że na inicyatywę państw średnich gotuje się protestacya Związku niemieckiego przeciw możebnym ze strony Austryi i Prus naruszeniom praw Związku z tytułu zawarcia pokoju.

Marienbad 21 lipca. Król Pruski wyjechał dziś stąd z orszakiem przez Weiden do Monachium i Gastein.

Berlin 21 lipca. *(Pr.)* Od posła pruskiego w Paryżu hr. Goltza wyszło zawiadomienie do Karlsbadu, że książę Löwenstein-Rosenberg złożył w imieniu ks. Fryderyka Augustenburskiego Cesarzowi Napoleonowi dokument wyświecający samolubne cele Prus, przy czem nie tajone są obawy względem rezultatu. Również dążność obu mocarstw niemieckich do długiego zawieszenia broni odpowiada polityce aneksyjnej.

Drezno 21 lipca. *Dresdner Journal* zamieszcza następujący telegram z Hamburga: Książę Fryderyk Karol pruski zawiadomił główno dowodzącego jenerała wojsk związkowych w Holsztynie (jenerała Haake), że otrzymał rozkaz zajęcia Rendsburga. Jen. Haake odpowiedział, że mając tylko cztery kompanie wojska do rozporządzenia, ulega musi przemocy, zrzekając się za ten krok odpowiedzialności.

Hanower 21 lipca. Zgromadzenie stanów zostało dziś odroczone proklamacyą królewską. Czas zwołania go ponownie nie naznaczony; zapewne przed jesienią nie przyjdzie do tego.

Frankfurt 21 lipa. *(Pr.)* Oczekują tu postawienia wniosku austryacko-pruskiego w Bundestagu względem poddania Holsztynu pod zarząd cywilny i wojskowy obu mocarstw niemieckich.

Altona 21 lipca. *Schlesw. Holst. Ztg* donosi z Rendsburga, że dziś przybyło tam 6000 Prusaków.

Apenrade 21 lipca. *(Nd. allg. Ztg)* Kapitan (duński) Hammer po zajęciu wyspy Föhr przez sprzymierzonych nie mógł wypłynąć na pełne morze. Łódź działowa „Blitz“ i łodzie od statku „Seehund“ szukały go tam znowu 19go. Jeszcze w południe 19go Hammer odrzucił wezwanie o kapitulacyę, ale wieczór poddał się łodzi „Blitz“ na przesmyku między wyspami Sylt i Amrom. W ogóle wpadło w nasze ręce 8 oficerów, 244 ludzi, 2 parowce, 2 statki brzeżne, 10 czółen cłowych, 5 statków przewozowych. Na północnem wybrzeżu wyspy Föhr zatopiono 7 działowych czółen, a działa zagwożdżono, broń zaś i amunicyę zniszczono.

Paryż 21 lipca. *Monitor* donosi: Minister spraw zagranicznych p. Drouyn de Lhuys powołany był przed kilkoma dniami do Vichy, aby się z Cesarzem naradzać. (*Monitor* donosi bardzo późno o wezwaniu p. Drouyn, gdyż ten już 17 wyjechał do Vichy. *Red. Cz.*) Król Leopold belgijski spodziewany w Vichy 21 bm.

Londyn 21 lipca. Depesza prywatna z Nowego Jorku z dnia 10go lipca zapewnia, że jenerał Stanów Zjednoczonych Wallace pobity został w ośmiogodzinnej bitwie w kraju Maryland.

Madryt 19 lipca wieczór. Rada ministrów uchwaliła wydanie zupełnej amnestyi za przestępstwa drukowe.

Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza pozwolenie cesarskie dane Arcyks. Stefanowi do przyjęcia i noszenia czterech orderów rosyjskich: ś. Andrzeja, ś. Aleksandra Newskiego, Orła Białego i ś. Anny.

Monitor francuski donosząc, że p. Drouyn de Lhuys zawezwany został do Vichy w celu naradzenia się z Cesarzem, i zestawiając to wezwanie z przybyciem do Vichy króla Belgijskiego, sam podnosi znaczenie rokowań, które zapewne toczyć się tam będą. Jakiej one będą natury, do czego będą się odnosić, niepodobna dokładnie wiedzieć. *La France* w artykule pod tytułem „Podróż króla Leopolda“ odpycha przypuszczenie, że król przyjeżdża dla naradzenia się z Cesarzem Napoleonem o sprawach wewnętrznych Belgii lub o kwestyi duńskiej, lecz przeciwnie mniema, że rozmowy między obu monarchami toczyć się będą nad ogólnem położeniem europejskiem. Słowem, *La France* daje do poznania, że jeżeli o czem, to o kongresie będzie mowa między królem Leopoldem i Cesarzem Napoleonem.

Zdaje się, że rząd francuski pozostanie zupełnie obcym układom o pokój, które rozpoczną się w Wiedniu. Dyplomacya francuska ma się jednak okazywać zawsze przeciwną tak wejściu Danii do Związku niemieckiego jak i powiększeniu terytoryalnemu Prus. Utrzymują, że p. Drouyn de Lhuys wystósował nową notę okólną, w której raz jeszcze doradza odwołanie się do woli ludności księstw nadelbiańskich. Francya w samej rzeczy nie może obojętnem patrzeć okiem na zwiększenie terytoryalne Prus, jeżeli sama nie ma za to otrzymać kompensaty nad Renem. Oświadczenie się jej przeciw zamiarom anneksyjnym p. Bismarka mogłoby mieć na celu wyzyskanie owego upragnionego od tak dawna „sprostowania granic“. Wspomnieć nam też wypada, iż kilka dni temu półurzędowy dziennik *Pays* umieścił tendencyjną korespondencyę z nad Renu, dowodzącą, że prowincye nadreńskie nie cierpią rządu pruskiego i chętnie przyłączyłyby się do Francyi. Nie wspomnieliśmy o tej korespondencyi uważając ją za wyskok korespondenta, dziś jednak musimy o niej nadmienić, gdyż zrobiła ona niejakie wrażenie w Paryżu, bardzo zresztą łatwe do pojęcia w obecnych okolicznościach. Lud paryski gotówby na prawdę mniemać, że Nadreńczycy chcą zostać Francuzami.

Parę dni temu jeden z półurzędowych dzienników pruskich *Nordd. allg. Ztg*, dał poznać, pod jakiemi warunkami oba mocarstwa niemieckie byłyby gotowe zawrzeć pokój. Dziś doszło nas dalsze w tym względzie oświadczenie także półurzędowej *Provinzial Correspondenz*, p. n.: „Jakie warunki pokoju przyjąć się dadzą?“ Unia osobowa i podział Szlezwiku są tam odrzucone stanowczo, a zapowiedziane jest, że cały Szlezwik, Holsztyn i Lauenburg raz na zawsze mają być oderwane od Danii, lecz nie oddane Związkowi niemieckiemu, ale odstąpione Prusom i Austryi, z zastrzeżeniem dalszego rozstrzygnięcia przez Związek kwestyi dziedzictwa. Żaden z kandydatów na Księstwa nie prowadzi wojny z Danią, żaden nie ma praw niezaprzeczalnych, zwłaszcza do wszystkich trzech Księstw. Związek nie ma prawa rozstrzygać kwestyi następstwa w Szlezwiku, jako nienależącym do Niemiec. Otóż to rozróżnienie między Holsztynem a Szlezwikiem przeciąga się przez wszystkie pruskie urzędowe dzienniki, i może służyć za wskazówkę polityki pruskiej w tej sprawie. Wszelako *Prov. Cor.* mówi dalej, jak to już doniesiono nam telegrafem, że orzeczenie Bundestagu nie rozstrzygnie kwestyi następstwa. Artykuł ten wyraźnie mówi, że Austrya i Prusy mają tylko prawo decyzyi, i że oba mocarstwa niemieckie najściślej ze sobą trzymają.

Teraz zajścia w Rendsburgu między żołnierzami hanowerskimi a po części i saskimi z jednéj a pruskimi z drugiej strony dały sposobność Prusom do zajęcia Rendsburga, który dotąd trzymany był przez wojsko związkowe, a Prusacy mieli tam tylko punkt zborny i etapowy na drodze do Szlezwiku. Podobne bitki żołnierzy z różnych krajów niemieckich zdarzają się często po twierdzach związkowych, gdzie jest mieszana załoga, lecz niebyło przypadku, aby bitki takie posłużyć miały do odebrania prawa załogi w Ulm, w Rasztacie lub Moguncyi, jak to obecnie uczyniły Prusy względem wojsk sasko-hanowerskich w Rendsburgu. Prusy dawno już pragnęły zająć cały Holsztyn.

O zabraniu w niewolę kapitana duńskiego Hammera, który się dotąd trzymał na zachodnich wyspach szlezwickich, podaje niejakie szczegóły telegram powyżéj umieszczony. Zgadzają się z nim raporta austryackie, które jutro umieścimy.

Na dziś, piątek, zapowiedziano przyjazd p. Bismarka do Wiednia i przygotowano mu mieszkanie w hotelu „pod Arcyks. Karolem.“

Stara rzecz, ale jeszcze niezapomniana, to jest noty w *Morning Post.* Rządowi pruskiemu solą w oku *Gazeta kolońska;* więc półurzędowe dzienniki, a zaczęła to dziś *Elberfelder Ztg*, otrzymały jak słychać, polecenie dowodzenia, że depesze ogłaszane w *Köln. Ztg* z Londynu, wychodziły z bióra redakcyjnego w Kolonii, szły ztamtąd do Londynu, i znów wracały telegrafem do *Gaz. kolońskiej.* Tak samo rzecz się niby ma z owemi notami w *M. Post* ogłoszonemi, których źródłem Kolonia i bióro redakcyi w tem mieście.

Ojciec Sty opuścił Rzym 18go udając się do Castel Gandolfo nad jeziorem Albano. Wojsko francuzkie obok papiezkiego stało w dworcu kolei; jenerał Montebello odprowadził Ojca Śgo do pierwszej stacyi.

Poczta wschodnia przywiozła wczoraj do Tryestu wiadomości z Konstantynopola z 16go b. m. *Journal de Constantinople* ogłasza protokół konferencyi z d. 28 czerwca tyczący się Księstw Naddunajskich, akt dodatkowy do umowy z r. 1858 i zasady ustawy wyborczej w Księstwach. Jenerał Ignatiew zamianowany został posłem rosyjskim przy W. Porcie.

Tąż samą pocztą donoszą z Aten pod d. 16 b. m., iż w pierwszych dniach tego tygodnia oczekują tam deputowanych z wysp jońskich. Na Zante wybrany został lekarz Lombardo i 19 jego przyjaciół.

Rząd marokański wystosował do ajentów dyplomatycznych uwierzytelnionych przy dworze marokańskim, okólnik zawiadamiający ich o zaprowadzeniu w Marokko wolności handlowej stosownie do istniejących traktatów.

Jeżeli się potwierdzi wiadomość o porażce wojsk Unii amerykańskiej w Marylandzie, o czem donosi telegram londyński, wtedy jenerał Lee ma drogę otwartą od północy na Washington, i dopiero milicya, którą zwołano w liczbie 75,000, może mu stawić słabą przeszkodę.

Mylnie doniosła była wczoraj depesza telegraficzna o śmierci jenerała Santa-Anna, prezydenta niegdyś Rzplitej meksykańskiej; umarł bowiem Santana, były prezydent San Domingo.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 22 lipca. Według wiarogodnych doniesień z Kopenhagi, pełnomocnicy duńscy minister Quaade i pułkownik Kaufmann dziś mieli wyjechać do Wiednia.

Berlin 22 lipca. Jenerał pruski Goeben obsadził 21go miasto i twierdzę Rendsburg brygadą wojsk rożnej broni. Podpułkownik Schmidt naznaczony tymczasowo komendantem pruskim.

Drezno 22 lipca. *Dresdner Journal* w osobnym dodatku zamieszcza telegram z Frankfurtu donoszący o czwartkowem posiedzeniu Zgromadzenia związkowego. Według tego doniesienia, dowódzca wojsk związkowych w Holsztynie jenerał Hake zawiadomił o zapowiedzianem zajęciu Rendsburga przez Prusaków, tudzież o postanowieniu swojem, iż ulegając przemocy cofnie załogę związkową z Rendsburga dla uniknięcia starć krwawych. Zgromadzenie związkowe uchwaliło przesłać telegrafem uznanie tego postępku jenerała głównodowodzącego i polecić mu zaniesienie formalnej protestacyi przeciw zajęciu pruskiemu (p. depeszę telegraficzną z Drezna).

Kursa: **Wiedeń** 22 lipca wiecz. Kolej północna 1856. — Akcye kredytowe 193·80. — Losy z r. 1860 97.05. — Losy z r. 1864 92 90. — **Paryż** 22 lipca. Renta 66·15.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

(Nadesłane).

Revalesciere, wyborne pożywienie, doskonale odżywiające, dokonało 60,000 wypadków wyleczenia bez lekarstw i bez czyszczenia się. Opłaca się ono tysiąckrotnie w porównaniu z ceną innych lekarstw, przywracając zupełne zdrowie narzędziom trawienia, nerwom, płucom, watrobie i błonom śluzowym, choćby narzędzia te najmocniej były wycieńczone; pomaga w złem lub upartem trawieniu, zapaleniu kiszek, bólom żołądka, zatwardzeniu nałogowem, hemoroidach, zamuleniu, wiatrach, biciu serca, biegunce, wzdęciu, odurzeniach, szumie w uszach, kwasach żołądkowych i zaflegmieniu, mdłościach i wymiotach nawet podczas ciąży, w boleściach, ściskaniu i kurczach żołądka, bezsenności, kaszlu, gnieceniu, dławicy, dychawicy, opadaniu z ciała, liszajach, wyrzutach, melancholii, opadaniu z sił, reumatyzmie, podagrze, febrze, katarach, hysteryi, cierpieniach nerwowych; wadach krwi, upławach, blednicy, puchlinie wodnej, braku cery i zdenerwowaniu.

Wypisy z 60,000 leczeń: — Nr. 52,081: Książę de Pluskow, marszałek nadworny, z opalenia kiszek. — Nr. 58,604: P. Dedé, ulica Duvivier, 13, w Paryżu, z upartego bolu żołądka, żadnemi środkami wyleczyć się niedającego. — Nr. 60,416: Hr. Stuart de Decies par angielski, z zapalenia żołądkowego z wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami i mdłościami. — Nr. 48,842: Pani Marya Joly po 50 latach trudności trawienia, zatwardzenia, bólach nerwowych, dławicy, kaszlu, wiatrach, spazmach, i mdłościach. (3)

Dom du Barry 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto, Torino. — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr.

Sprzedaje w Krakowie apt. *Bruno Miczyński*, p. *W. Molędziński* apt. pod „Barankiem" i p. *Karol Rząca* kupiec; — we Lwowie aptek. *Zygmunt Rucker*; — w Petersburgu *Stol i Schmidt Hardy*.

Do Magazynu Towarów bławatnych

i Kościelnych

Wgo **TADEUSZA UZIĘBŁY we Lwowie.**

Dnia 10 bm. odebrałem z kolei przysłany mi ubiór kościelny, jako to: **4 Ornaty i 4 Kapy z wszelkiemi rekwizytami za 230 złr.** wal. austr., którą kwotę W. P. Dobrodziéj według swego listu z d. 9 bm. przy zamówieniu onych otrzymał.

Niewypowiedzianą radość sprawiłeś mi WP. Dobr. tym ubiorem kościelnym, wywiązawszy się jak najrzetelniéj z przyjętéj dostawy, za co WP. Dobr. najczulsze składam dzięki, z uroczystem zapewnieniem, iż, ile razy ten ubiór kościelny wezmę na siebie, westchnę do Najwyższego, by W. Panu Dobr. z całym jego domem błogosławić raczył. — W najlepszą porę przysłałeś WP. Dobr. ten ubiór, gdyż 17go b. m. jest odpust w Dębicy. Pokażę ten ubiór księżom w domu a ludowi w kościele, i spodziewam się, iż znajdzie uznanie tak co do materyi i roboty gustownéj, jak i do umiarkowanéj ceny, i będę prosić *Braci Kapłanów*, by to uznanie swemi stwierdzili podpisami, które niezwłocznie W. Panu Dobr. prześlę, by przez jaki Dziennik najwięcéj w kraju rozpowszechniony podać raczył do wiadomości tak księży jakoteż i tych, którzy podobne kościołowi dają ofiary, by ich od oszustwa ostrzedz.

Proszę przysłać mi jeszcze jednę Kapę białą na codzienny użytek, gdyż ta przysłana dla swéj piękności na wyż wspomniony użytek nie może być obracaną.

Jeszcze raz powtarzam najczulszą podziękę za najsumienniejsze wywiązanie się z przyjętéj i uskutecznionéj dostawy ubioru kościelnego, i proszę przyjąć wyraz wysokiego poważania, z którem zostaję W. Pana Dobr. najniższym sługą

Ksiądz ***Stanisław Róg,*** Proboszcz Dębicki.

P. S. Zanim powyższe uznanie z podpisami księży prześlę, polecam niniejszy list w Dzienniku umieścić. (917-2-9) Powyższy.

Leśniczy egzaminowany, któryby odbył praktykę w zagranicznych administracyach leśnych, znając się nadto na chowie Bażantów, znajdzie umieszczenie.

Uprasza się zgłaszać listami frankowanemi z opisem uzdatnienia i praktyki do ***W. O.*** we Lwowie. T. (920 2-3)

Osoba w sile zdrowia, lat 34 w ieku, Polak, żonaty, niedawno przybyły z Królestwa Polskiego, posiadający niemiecki, polski, włoski i węgierski język, życzy sobie dostać miejsca gdzie na wieś za **Rachmistrza** do gospodarstwa, **Pisarza prowentowego,** lub **do dzieci** albo **Leśniczego.** (911-3)

Bliższa wiadomość u Wgo *Pirazzego*, Optyka, przy głównym Rynku w Krakowie.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 22 lipca	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	109	107
„ nowe obr. „	115	113
Listy zast. pol. z kup.	96½	95½
Banknoty pol. 100 złr.	426	421
Ruble ros. za „ „	158	156
Talary pruskie 150	172½	170½
Banknoty prus. 150	88⅚	87⅚
Srebro nowe austr.	114	113
Dukaty austryackie	5 53	5 43
„ holend. ważne	5 52	5 42
Napoleon d'or	9 30	9 15
Półimperyały rosyj.	9 53	9 38
Listy gal. nowe z kup.	75½	74½
„ „ stare	79	78
Oblib. indemn. z kup.	76½	75½
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	246	244

Wiedeń 22 lipca (tel.)	
5% Metaliki	72 80
5% Pożyczka narod.	80 80
Akcye banku wiedeń	783 —
„ „ kredyt.	194 20
Losy 5% z r. 1860	97 20
Srebro	113 65
Londyn, 10 fnt. szterl.	114 45
Dukat pojedynczy	5 50

Wiedeń 21 lipca.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. a.	68 10	68 —
5% Pożyczka narod.	81 10	81 —
„ Metaliki na m. k.	72 75	72 65
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 75	88 25
„ „ „ węgiers.	75 15	74 75
„ „ „ chor. i ban	78 70	77 75
„ „ „ galicyjs.	74 90	74 50
„ „ „ bukowińs.	72 25	71 75
„ „ „ siedmiogr	72 65	72 35
„ Pożycz. n. wenecka	81 10	81 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	101 75	101 25
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	90 50	90 —
4% Galicyjskie z. n.	75 50	74 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	149 25	148 25
„ „ „ 1854	91 50	91 —
„ „ „ 1860	97 10	97 —
„ „ „ 1864	93 10	93 5
„ Como-Renten	19 75	19 20
„ Kredytowe	128 75	128 50
„ tryest na 4½%	105 —	104 50
„ żegl. par. na Dun.	86 —	85 50
„ ks. Esterhazego	99 25	98 75
„ ks. Salm	30 50	30 —

	Discounto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Palfy		29 —	28 50
„ ks. Klary		28 50	28 —
„ hr. St. Genois		29 25	28 75
„ miasta Budy		25 35	24 75
„ ks. Windischgr.		19 50	19 —
„ hr. Waldstein		17 50	17 —
„ hr. Keglevich		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		785 —	783 —
Zakładu Kredytowego		194 —	193 90
Żeglugi par. na Dunaju		452 —	450 —
Kolei półn. Ferdynan.		184 80	184 70
„ rządowéj fr.-a.		187 —	186 75
„ zachodniéj c. El.		131 —	130 50
„ Pardubickiéj		122 75	122 50
„ Nadcisańskiéj		259 —	257 —
„ Południowéj		247 —	246 —
„ Galicyjskiéj		244 75	243 50
Kursa zagraniczne (4-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	99 70	99 50
Augsb. 100 zł. nr.	4	96 80	96 70
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	96 85	96 75
Hamb. 100 mark.	3	85 90	85 75
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 50	114 40
Paryż 100 frank.	4	45 55	45 45

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 95	15 90
„ pół korony	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 50	5 49½
„ „ obrączk.	5 49½	5 49
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 23	9 22
Suwereny	16 40	16 —
Fryderyki	9 —	9 —
Luidory (niemieckie)	9 34	9 32
Suwereny angielskie	11 —	11 —
Imperyały rosyjskie	9 —	9
Srebro	113 85	113 60
„ kupony	—	—
Talary związkowe	1 71	1 70½
Pruskie bilety kas.	1 71	1 70½
Lwów 20 lipca.		
Dukat holenderski	5 47	5 42
„ austryacki	5 50	5 43
Półimperyał rosyjski	9 51	9 40
Rubel srebr. rosyjski	1 79	1 77
Talar pruski	1 73	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	75 40	74 63
„ „ „ „ m. k.	79 24	78 35
Obligi indem. b. kup.	75 63½	74 80

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	81 13	80 30
Akc. kol. gal. b. kup.	242 83	240 17
Warszawa 20 lipca.		
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	90 28	89 78
kupon. „	—	1 22 2/9
Listy zast. III ok. „	14 50	14 47
kupon. „	—	4 2/3
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 50	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	88 75	88 50
Wrocław 21 lipca.		
Banknoty austryac.	88 1/12	87 7/12
Polskie bilety bank.	83 1/6	82 2/3
„ Listy zastaw.	—	79 7/8
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 22 lipca.		
Renta 3%	66 20	
Londyn 21 lipca.		
Konsole	90¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano; z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera*. Odpowiedzialny Rządcą Drukarni *Antoni Rother*.